Konto czekowe P. K. O. nr. 203 801. Cena numeru 20 groszy

AWANGARDA
DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY.
DAWNIEJ „AKADEMIK"

Warszawa — Lwów — Kraków — Poznań — Wilno — Łódź — Lublin — Gdańsk — Cieszyn

Nr. 8—10. Dnia 15 lipca 1927 Rok VI.

Słowacki a Naród

W zeszycie pierwszym Wskazań Programowych Obozu Wielkiej Polski Roman Dmowski zastanawia się nad położeniem narodu polskiego wśród narodów europejskich — i stwierdza radosną prawdę, że mimo naszej młodszości cywilizacyjnej, mimo opóźnień, spowodowanych przez wiekową niewolę, mimo całego naszego ubóstwa materjalnego, posiadamy jednak pewne wielkie wartości, których inne narody europejskie bądź nie posiadają wcale w tej co u nas postaci, bądźteż których pozbyły się w ubiegłym okresie.

„Te wartości, o których wiele się u nas mówi, ale nad których znaczeniem niedość głęboko się zastanawiamy — to religja i poczucie narodowe, przywiązanie do Ojczyzny, mające w sobie pierwiastek religijny, każący patrzeć na nią nietylko jako na materjalne, ale także, i to przedewszystkiem, jako na moralne dobro".

„Okres niewoli — mówi dalej Dmowski — który pozostawił w naszych duszach wiele śladów ujemnych, wytworzył wiele rysów psychiki politycznej dla dzisiejszego naszego samoistnego życia niezmiernie szkodliwych, miał jeden wpływ niesłychanie dobroczynny. Przez stulecie zgórą jego trwania uczyliśmy się widzieć w Ojczyźnie nie źródło korzyści materjalnych, bo tych nie dawała, jeno przedmiot naszych najszlachetniejszych uczuć, naszych wysiłków beezinteresownych, naszych ofiar i poświęceń.

„Masowe w ostatnich czasach wtargnięcie na arenę życia politycznego żywiołów surowych, nie mających tradycji tych uczuć i tych czynów, zgłuszyło ten wspaniały rys naszego stosunku do Ojczyzny. Jednak nie zanikł on i stanowi w niezliczonych duszach polskich olbrzymią potęgę. Posiada on wielką siłę asymilacyjną, wywiera nieustannie wpływ moralno - wychowawczy, wytwarza atmosferę, w której to, wybitnie polskie pojęcie Ojczyzny przenika do coraz nowych środowisk. Różnemi drogami i różnemi metodami idzie u nas od dłuższego już czasu akcja, dążąca do zniszczenia tego pojęcia Ojczyzny, tego wysokiego moralnie stosunku do Niej. Szereguje ona wszystko, co słabsze pod względem instynktów polskich i polskiej kultury, gra to na niższych instynktach i namiętnościach, to na dziecinności niewyrobionych umysłów i ich ignorancji, to na naszym nałogu naśladowczym, na ślepej wierze w wyższość wszystkiego, co przychodzi z Zachodu — daleko jej wszakże do tego, żeby mogła otrębywać choćby początek zwycięstwa.

„Karygodna lekkomyślność, zupełne niezrozumienie położenia Polski i położenia Europy dzisiejszej, pozwalać tylko może na lekceważenie tej wartości, tego olbrzymiego kapitału moralnego, jaki naród nasz w swej lepszej części posiada, tego wysokiego moralnie stosunku do Ojczyzny, który Jej dobro uważa za najwyższe dobro w tem życiu i od niego wszystko uzależnia."

Wkońcu Dmowski stwierdza, że „w posiadaniu tego kapitału przedewszystkiem tkwi nasza nadzieja na lepszą przyszłość i nasz ratunek od niebezpieczeństw, które nam dziś grożą."

Co więcej — zdaniem Dmowskiego — ów moralny kapitał stwarza dla Polski szczególnie uprzywilejowane stanowisko w Europie dzisiejszej, stojącej przed nieuchronnem zubożeniem gospodarczem i zagrożonej zupełnym rozkładem dotychczasowych więzów społecznych i obyczajowych. Niebezpieczeństwom wewnętrznym i zewnętrznym nie będą mogły stawić czoła narody, które w Ojczyźnie widzą głównie dobro materjalne i organizację zdobywania tego dobra — przeciwnie takie pojmowanie stosunku do Ojczyzny łatwo doprowadzić może do ich załamania się. W stosunku do nadchodzącego okresu dziejów naród polski uzbrojony jest duchowo lepiej, niż narody, które stały dotychczas na czele naszej cywilizacji.

Myśli Dmowskiego, wypowiedziane we Wskazaniach Programowych Obozu Wielkiej Polski godzi się przytoczyć dzisiaj właśnie — w chwili, gdy na łono Ojczyzny wracają śmiertelne szczątki najpotężniejszego — obok Adama Mickiewicza — współtwórcy i wyraziciela owego religijnego stosunku do Ojczyzny, co tajemną siłą dziedzictwa stał się już treścią krwi naszej i cząstką naszej duszy — śmiertelne szczątki Juljusza Słowackiego.

Słowa Dmowskiego, wielkiego budowniczego nowoczesnej Polski, są najpiękniejszym, choć pośrednio wyrażonym hołdem dla pracy ludzi, którzy czasu niewoli mocą swej poezji wykuwali w duszach polskich niezniszczalne ołtarze Ojczyzny świętej i nieśmiertelnej.

Składając dziś hołd dostojnej pamięci Juljusza Słowackiego, pamiętajmy jednak o tem, że nie wszystkie jeszcze jego wielkie idee stały się własnością zbiorowej duszy Narodu — szereg bowiem pism Słowackiego dotychczas jeszcze mało jest dostępny dla szerszych warstw.

A przecież myśli, zawarte np. w „Genezis z Ducha" — są tak przedziwnie bliskie temu nastawieniu duszy, jakie musi być udziałem każdego gorącego wyznawcy idei narodowej, każdego Polaka, który za cel życia swego wytknął sobie ofiarną służbę Ojczyźnie.

Ideą naczelną „Genezis z Ducha" jest idea ofiary, którą duch każdy ponieść musi w swem bytowaniu ziemskiem, by wznieść się na wyższe szczeble istnienia. Siłą, która do ofiary tej popycha, która ofierze tej nadaje sens i wartość, jest miłość — wrogiem zaś, którego przezwyciężyć trzeba, rozleniwienie się ducha i zbytnie przywiązanie do form już istniejących, rezygnacja z walki o formy wyższe i doskonalsze.

Ta koncepcja mistyczna Słowackiego wiązała się ściśle z jego uczuciowym i moralnym stosunkiem do Narodu. Ofiarę, którą człowiek ponieść musi, by wznieść się na wyższy szczebel bytu, rozumie on jako ofiarę dla Polski, jako pracę nad wywyższeniem jej na pierwsze miejsce w hierarchji narodów świata.

Podobnie, jak inni wielcy, współcześni mu poeci, tak i Słowacki stał się najpłomienniejszym apostołem tego moralno-religijnego stosunku do Ojczyzny, wspartego o wspaniałą koncepcję mistyczną. Koncepcję tę można przyjąć, lub nie — stwierdzić jednak trzeba, że zasadnicza jej podstawa — ustosunkowanie się jednostki do Narodu, idea miłości i ofiary, musi być nieodłączną częścią idei narodowej, jeśli ma być ona istotnie wielką i żywotną.

Trudno tu w krótkim artykule okolicznościowym omówić wszystkie wartości ideowe twórczości Słowackiego, ujęte z punktu widzenia narodowego. Jest to temat tak obszerny, że wymaga osobnego opracowania, któremu w najbliższym czasie użyczymy miejsca na łamach naszego pisma.

Kreśląc tych słów kilka, pragnęliśmy tylko podkreślić, jak gorący i głęboki winien być hołd młodego pokolenia Rzeczypospolitej, składany dziś prochom wielkiego piewcy Miłości i Ofiary, nieugiętego szermierza Polski wielkiej w Duchu i wielkiej w Czynie.

NA POGRZEB SŁOWACKIEGO.

Zagrały ci wielkie dzwony,
ujrzałeś Wawelski Dwór,
odświętnie usukmaniony,
w aureoli pawich piór,
migocący gwiazd tysiącem,
co spadają pono tam,
gdzie pierś niebem, serce słońcem,
bez chmur, zaćmień i bez plam.

I ujrzałeś błyskawice,
Uwieńczoną głowę skłoń.
To nasze, nie ich szablice,
to rozkaz: „prezentuj broń."
A te gromy? — Swojska nuta,
Nadaremno burzę śnisz!
To POLONIA RESTITUTA,
to wita cię polski spiż!

Wita żarem Twojej mowy:
ognistym językiem dział,
Pieśniarzu! Król-Duch spiżowy
ze słowa Ciałem się stał.
Dzisiaj słyszysz jego rymy,
jego oktaw głośny huk.
Treść ich jedna: „zwyciężymy!"
Wódz ich jeden: Ojców Bóg.

A jeżeli w dni powszednie
zmrozi Cię powszedni chór,
jeżeli Ci Polska zblednie
„przez tę wiechę z pawich piór",
jeśli zbrodnia rządzić zdoła,
Twoją pieśń powalić z nóg
i zanucić pieśń Chochoła:
„miałaś Polsko złoty róg",

Pieśniarzu! wiedz, że nie lament,
miłośnik żałobnych chust,
ale żywy Twój testament
będzie rózgą naszych ust.
Pójdziem wszyscy po kolei,
jeśli trzeba, ziemię gryźć,
by wydała plon nadziei:
wawrzyn sławy — pomsty liść!

Karol Hubert Rostworowski

ZJAZD MŁODYCH ZACHODNIEJ POLSKI

w Poznaniu, w dniu 5 czerwca 1927 r.

Armja Młodych

Zjazd Młodych Obozu Wielkiej Polski, jaki d. 5. b. m. odbył się w Poznaniu, jest dla czasów, które obecnie przeżywamy, zjawiskiem niezmiernie znamiennem. Po niedawnym Zjeździe Młodych Małopolski Wschodniej we Lwowie, zjazd poznański, obejmujący cztery województwa Polski Zachodniej — to dowód, że ruch, jaki się dzisiaj rozpoczyna, ogarnia całą Rzeczpospolitą, że na ziemiach wschodnich i zachodnich mobilizują się równocześnie nowe siły, staje do pracy nowe, nieobciążone grzechami i wspomnieniami niewoli pokolenie. Bliski dziś, bardzo bliski jest dzień, gdy pokolenie to zaznaczy w życiu Polski współczesnej swą odrębność, dając początek następnemu, nadchodzącemu już okresowi naszych dziejów.

Cóż jest cechą charakterystyczną tego pokolenia, jego siłą? Jest nią brak rozdarcia wewnętrznego, posiadanie określonego, wyraźnego ideału. Wychowane w walce zbrojnej o niepodległość, nauczyło się nietylko rozumieć, czem jest Polska, ale nabrało jednocześnie w psychice swej cech żołnierskich: poczucia karności, wierności, honoru. „Odrzucamy bezwzględnie wygodę leniwych wypoczynków" — głosi deklaracja, przyjęta na Zjeździe Młodych w Poznaniu — „dostosować pragniemy organizację Narodu do organizacji armji walczącej". Pokolenie, które wchodzi obecnie w życie, chce być pokoleniem żołnierzy, stojących na straży Wielkości Narodu Polskiego i jego honoru.

Jakże odległe wydają się nam już dzisiaj czasy tak niedawne, gdy młode pokolenia ulegały fałszywemu urokowi liberalno - masońskich frazesów lub rzekomej „naukowości" socjalizmu! Wszak niedawno jeszcze młodość uważana była niemal za coś równoznacznego z „lewicowością"! Dzisiaj „lewicowość" — to najlepszy sposób opływania we wszelkie dostatki, robienia majątków, szybkiego dosługiwania się awansów. A przeciwko tej „rozsądnej", „liczącej się z obecnemi warunkami" metodzie postępowania („wiadomo, panie dobrodzieju, nigdy nie trzeba się narażać") — przeciwko tej marnej, niskiej psychice „chytrych", małych ludzi, staje do walki ufny w siebie i w zwycięstwo swej słusznej sprawy wieczysty idealizm młodości: „Tępić będziemy bezwzględnie lenistwo myśli i czynu, ducha kompromisu i tchórzostwa, pogoń za użyciem i karjerą. Stajemy do otwartego boju z masonerją i socjalizmem, jako zbrodniczemi siłami, które są głównem źródłem rozkładu i słabości ducha". (Deklaracja poznańskiego Zjazdu Młodych).

Będzie to mieć wielkie, daleko sięgające skutki, że młode pokolenie urzeczywistnienia swych ideałów szuka właśnie w stworzonej przez Romana Dmowskiego organizacji Obozu Wielkiej Polski. Zjawisko to nadaje odrębne oblicze całej organizacji Obozu, który w najdosłowniejszem znaczeniu coraz wyraźniej staje się obozem młodych, ruchem, do którego należy przyszłość.

Fakt ten odbić się musi także i na metodach działalności organizacyjnej i na duchu, panującym wewnątrz Obozu, będąc dlań źródłem otuchy i wiary we własne siły. Ta otucha udziela się coraz bardziej całej Polsce narodowej, wierzącej w przezwyciężenie wszelkich trudności, choć dni najbliższe nieraz przejmują troską i niepokojem.

PRZEBIEG ZJAZDU

Zjazd Młodych Zachodniej Polski, który obradował w dniu 5 lipca b. r. w Poznaniu, stał się potężną manifestacją narodowych przekonań młodzieży Ziem Zachodnich i jej gotowości do czynnego wzięcia udziału w życiu społecznem i narodowem Polski. Była to już druga manifestacja tego rodzaju obok Zjazdu Młodych Obozu Wielkiej Polski we Lwowie, który stał się wyrazem nieprzebranych zasobów siły i energji, tkniących w młodem pokoleniu Wschodniej Małopolski.

Zjazd poznański przeszedł wszelkie oczekiwania swych organizatorów. Przybyło nań 774 delegatów z czterech województw poznańskiego, pomorskiego, łódzkiego i śląskiego, reprezentujących 78 powiatów i 189 miejscowości. Reprezentowane były wszystkie zawody i warstwy społeczne — a więc zarówno młodzież inteligencka, jak rzemieślnicza, kupiecka, robotnicza, włościańska i ziemiańska. Delegacje z niektórych powiatów liczyły po kilkudziesięciu ludzi. Na zjazd niestety nie mogli tylko przybyć delegaci z Częstochowy i Radomska, oraz część delegatów śląskich — a to z powodu katastrofy kolejowej na linji Kalety—Podzamcze, która zatamowała na pewien czas połączenia kolejowe na tej linji.

Delegaci zjechali się już częściowo w sobotę wieczorem, większa część jednak przybyła rannemi pociągami w niedzielę, podejmowana na dworcu przez niezwykle sprawnie funkcjonujący komisarjat zjazdowy, pozostający pod kierownictwem p. Balewskiego.

Między godziną 8—9 rano odbyło się dla delegatów wspólne śniadanie w ogrodzie cukierni „Warszawianka".

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO.

O godz. 9 rano odbyło się w kościele Farnym uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. sen. prał. Prądzyńskiego. Olbrzymią świątynię wypełniły po brzegi rzesze delegatów, oraz tłumy wiernych. Nabożeństwo poprzedzone zostało podniosłem kazaniem ks. Prądzyńskiego, którego myśli przewodnie dadzą się streścić w następujący sposób:

„Wypuścisz Ducha Twego i będą stworzone — i odnowisz oblicze ziemi. (Z psalmu 103 — wiersz 30).

W modlitewnem skupieniu przyjęli Apostołowie Ducha św., — zrozumieli swoje posłannictwo — mężnie je spełnili — szerząc naukę Jezusa Chrystusa odnowili oblicze ziemi. —

Zgromadziliście się naokół ołtarza Pańskiego — przedstawiciele młodzieży polskiej czterech zachodnich województw, albowiem chcąc stanąć do pracy dla dobra Ojczyzny szukacie skupienia, zrozumienia swoich dróg, wzmocnienia męstwa i wytrwałości w osiąganiu zamierzonego celu.

Duch Św. niech wam udzieli obfitle łask swoich; niech was wyposaży darami mądrości — męstwa — pobożności, bojaźni bożej, abyście młodością, zapałem waszym uleczyli w Polsce wszystko co dobre i naprawdę odnowili oblicze moralne Narodu. — Niech Bóg błogosławi!"

POCHÓD

Po nabożeństwie uformował się długi pochód z orkiestrą na czele, w którym kroczyli delegaci grupami według województw. Na przedzie pochodu niesiono dwie wielkie chorągwie o barwach państwowych, za niemi zaś w pewnych odstępach szereg transparentów z hasłami, w których się wyrażały w słowach krótkich i lapidarnych dążenia ruchu młodych. Na pierwszym transparencie znajdowało się hasło: „Przez zorganizowany Naród do potęgi Państwa", dalej następowały takie hasła, jak: „Religja katolicka — źródłem siły Narodu", „Walczymy o panowanie prawa i ładu", „Precz z walką klas!" „Niech żyje solidarność wszystkich stanów", „Socjalizm i masonerja zgubą Narodu", „Nowoczesny naród — to praca, karność i organizacja", „Praca jest najwyższym obowiązkiem obywatela", „Precz z korupcją i zgnilizną obyczajów", „Potęga państwa gwarancją dobrobytu obywateli" i „Każdy z nas żołnierzem w służbie Ojczyzny". Pochód, na czele którego kroczył komitet organizacyjny Zjazdu, przeszedł przy dźwiękach orkiestry Starym Rynkiem, ulicą Nową, pl. Wolności, ulicami Ratajczaka, św. Marcina i Piekarami na dziedziniec b. hotelu „Apollo". Tłumy publiczności, które utworzyły szpaler wdłuż całej drogi pochodu, wznosiły entuzjastyczne okrzyki ku czci Dmowskiego i Obozu Wielkiej Polski, odczytując z zainteresowaniem treść niesionych transparentów, które w tej formie i treści widziano w Poznaniu poraz pierwszy.

UROCZYSTE OTWARCIE ZJAZDU.

O godz. 11 min. 30 odbyło się w wielkiej sali „Apollo" uroczyste otwarcie Zjazdu. Sala była pięknie udekorowana chorągwiami i wstęgami o barwach państwowych i przybrana zielenią. — Nad estradą umieszczony był portret Romana Dmowskiego. W pierwszych rzędach zasiedli zaproszeni na otwarcie Zjazdu goście, wśród których zauważyliśmy m. in.: gen. Hausera, ks. sen. Prądzyńskiego, wybitnych przedstawicieli władz Obozu Wielkiej Polski z pp. Zygmuntem Plucińskim, prof. Uniwersytetu Stefanem Dąbrowskim, mec. Stanisławem Celichowskim, dr. Meissnerem, posłami: Wierczakiem, Berezowskim i Kaweckim na czele, dalej pp. prof. Rudnickiego, red. Kędzierskiego, prof. Paczkowskiego, prof. Piaseckiego, p. Wolskiego i wielu innych. Obszerną salę wypełniły po brzegi tłumy delegatów, na galerji zaś zgromadziła się młodzież akademicka.

Zjazd zagaił przewodniczący komitetu organizacyjnego, Edward Borkowski, witając serdecznie zebranych delegatów i gości. Imieniem Obozu Wielkiej Polski wygłosił gorące przemówienie powitalne obożny Dzielnicy Zachodniej p. Zygmunt Pluciński, który podkreślił wagę dopływu młodych sił do pracy nad organizowaniem narodu. Przemówienie to przyjęte zostało entuzjastycznemi oklaskami.

Z kolei przemówił w serdecznych słowach wielki przyjaciel młodzieży, ks. prał. sen. Prądzyński, nawołując do tego, by nowy potężny ruch młodych nie zrażał się trudnościami, lecz śmiało kroczył naprzód ku ostatecznemu zwycięstwu. „Szczęśliwi jesteśmy — zakończył czcigodny mówca — że zerwała się burza młodości; wierzymy, że będzie dobroczynną i błogosławioną dla Polski. Szczęść Wam Boże — młodzi!"

Następnie zabrał głos p. Jan Rembieliński, jeden z twórców ruchu narodowego wśród młodzieży akademickiej, redaktor „Myśli Narodowej", witając zjazd w imieniu stolicy. Przemówienie jego spotkało się z manifestacyjnym aplauzem ze strony zebranych.

Gorąco również przyjmowano przemówienie powitalne p. Wojciechowicza z Wilna, dr. Z. Stahla zeLwowa i p. Kańskiego z Krakowa, którzy witali zjazd w imieniu swoich dzielnic. Imieniem Młodzieży Wszechpolskiej przemówił prezes Koła Poznańskiego tej organizacji, p. Jabłoński.

Po przemówieniach powitalnych przemówił członek komitetu wykonawczego Wielkiej Rady Obozu Wielkiej Polski, poseł Zygmunt Berezowski na temat celów i organizacji Obozu Wielkiej Polski.

Cele i organizacja Obozu Wielkiej Polski

Przemówienia posła Zygmunta Berezowskiego.

DLACZEGO POWSTAŁ OBÓZ WIELKIEJ POLSKI?

Proszę Panów! Chcę powiedzieć, czem jest Obóz Wielkiej Polski, chcę zaznajomić obecnych z jego ideologją i z jego organizacją.

Należy zdać sobie sprawę z tego, dlaczego powstał Obóz Wielkiej Polski, dlaczego tylu wysiłków, woli i energji i siły było potrzeba, by powołać tę nową organizację, kiedy są w Polsce liczne organizacje polityczne, są stronnictwa często o tendencji narodowej.

Przeciwnicy Obozu Wielkiej Polski stawiają to pytanie publicznie i publicznie sami udzielają odpowiedzi, płytkiej i złośliwej. Mówi się powszechnie, że Obóz Wielkiej Polski powstał dlatego, że stronnictwo narodowo - demokratyczne zbankrutowało i chce odegrać się pod nową formą, nową nazwą, w nowych formach organizacji. Milczą ci panowie o tem, że O. W. P. różni się nietylko nazwą, że jest inny i różny pod względem treści, jaką posiada w swoich organizacyjnych formach. Dając taką odpowiedź na postawione przez siebie pytanie, robią to poto, ażeby zmniejszyć silne zainteresowanie się Obozem i jego pozycją w kraju.

Obóz Wielkiej Polski powstał dlatego, że od pierwszych lat niepodległego istnienia naszego Narodu, Państwo Polskie jest w stanie ciągłego kryzysu. Obóz Wielkiej Polski powstał jako zorganizowany czynnik, który chce wyprowadzić Państwo i Naród z tego kryzysu.

OBNIŻENIE SIĘ POZIOMU POLSKIEGO ŻYCIA PUBLICZNEGO.

Zaraz po powstaniu naszego Państwa, kiedy odzyskaliśmy wolność, kiedy zaczęliśmy naszą państwowość budować, stwierdzić można było silne, raptowne obniżenie poziomu naszego życia publicznego. Pierwsze lata, jak i okres dzisiejszy, są tego rodzaju, kiedy wszystko to, co tęższe, lepsze, światlejsze, musi z życia publicznego ustąpić pod naporem barbarji, która parla i obejmowała rządy w Polsce i na rządach tych żerowała, doprowadzając Państwo do tego stanu, w jakim je dzisiaj widzimy.

Pod każdym względem życie publiczne Polski w pierwszych latach niepodległości przedstawiało dziwne pomieszanie pojęć. Zdawałoby się, że próba, jaką przeszedł Naród w wielkiej wojnie, ten dziejowy egzamin wówczas, kiedy ważyły się Narodu losy i przyszłość, że ta próba zwycięsko wytrzymana winna dać Narodowi tę harmonję, która będzie życiem jego kierowała.

Pamiętamy, że podczas Wielkiej Wojny olbrzymia większość Narodu opowiedziała się za programem Romana Dmowskiego, stanęła po stronie walczących z Niemcami państw i jako całość dążyła do Polski z Pomorzem, Poznaniem i Śląskiem. Mała tylko ilość sprzęgała losy Rzeczypospolitej z przyszłością Państw Centralnych. I tak dzięki tym pierwszym, którzy umieli przewidzieć, Polska mogła na Kongresie Wersalskim zyskać na znaczeniu, mogła lepiej i skuteczniej bronić swoich podstaw, jako

państwo sprzymierzone ze zwycięzcami. Zdawałoby się, że to jest najlepszem świadectwem, jakie kierunki mają uzyskać w Polsce prawo obywatelstwa. Jednak lata powojenne były latami, podczas których ci zwycięzcy z Wersalu musieli ustąpić, były to lata, kiedy ludzie przegrani weszli ponownie na arenę dziejową i do nich przeszły zaszczyty i stanowiska. Oni to przyczynili się do obecnego wyglądu Polski.

PRZYCZYNY ZŁA.

Proszę Panów! Nieraz nas się pytano, czemu przypisać ten stan rzeczy, dlaczego w ten, a nie inny sposób układały się sprawy polskie, dlaczego takie, a nie inne były koleje losów. — Zdaje mi się, że jedyną miarodajną odpowiedzią jest ta, że to, co w Narodzie było zdrowe, co myślało o tym Narodzie, dbało o jego całość i powodzenie, że to **nie było należycie zorganizowane,** lecz rozproszkowane i bierne. To, co nazywamy obozem narodowym, nie stanowiło w tych siedmiu latach niepodległości stałej, mocnej organizacji — nie była to wiecznie czujna organizacja, któraby nietylko regulowała codzienne życie Narodu, ale która umiałaby rzucić także swoje „ja" na szalę wypadków, aby ją przeważyć. Myślący narodowo żywioł w Polsce był rozprószony i nie wykazywał dostatecznej energji zaraz po powstaniu państwa — to też umożliwił innym żywiołom dojście do wpływów.

Drugą ważną przyczyną tego stanu rzeczy, był **ustrój Polski.** Nasze Państwo wyrosło w czasach rewolucji. Nastrój rewolucyjny działał na umysłowość polską; przesiąkł do psychiki i wpłynął na naszą decyzję i postanowienia. W takim okresie pisano konstytucję Polski. Pewnem jest to, że ustrój Polski , powstały w tych czasach, musi na sobie nosić piętno tej całej ideologji, że wpływy te muszą pokutować w społeczeństwie. Starano się stworzyć państwo liberalno - socjalne — i dzięki temu konstytucja nie odpowiada potrzebom naszego Narodu.

Dzięki szeroko stosowanej metodzie korupcji i demagogji, całe masy pociągnięto do tego, aby nie stały się podwaliną Polski, ale podwaliną dla stronnictw i klas. Stan taki musiał doprowadzić do krwawych scen ubiegłego roku. Bowiem w ciągu tych kilku lat budowy Państwa Polskiego nie urosło ono tak mocne i silne, nie było zbudowane tak fundamentalnie, żeby wszelkie zamachy na jego majestat mogły być odrazu sparaliżowane. O ile tak było do roku przeszłego, to o ile gorzej stan rzeczy dzisiaj się przedstawia! O tyle mniej mocno i mniej fundamentalnie stanęło to nasze Państwo, o ile zgwałcono praworządność, o ile dalej w masy poszła demoralizacja, o ile dalej przeszła w Naród Polski.

POTRZEBA ORGANIZACJI.

Jedynem wyjściem z tej nieznośnej sytuacji, jest zorganizowanie się, bo dzięki niezorganizowaniu zgóry przesądzano naszą przyszłość i uniemożliwiano nam spełnić te zadania, które wypływają z położenia międzynarodowego, i które dyktuje nam położenie geograficzne — te zadania, których jeśli nie spełnimy, będziemy zawsze u siebie zaszachowani. Jedynem wyjściem z tej sytuacji jest odrobienie owych błędów, popełnionych na początku, przez powołanie do życia potężnej siły, szerokiej organizacji, opartej na hierarchji, opartej na karności, a mającej na celu służenie powszechne Narodowi i Państwu.

Czy mogą temu sprostać istniejące w Polsce organizacje? Czy może się obyć społeczeństwo nasze bez naszej organizacji? Bliższe wniknięcie w stan rzeczy zdaje się dawać jedną odpowiedź: że dzisiaj sprawność organizacyjna społeczeństwa polskiego jest niewystarczająca. Istnieją stronnictwa i różne zrzeszenia, ale ich przeznaczenia są odmiennej natury. Nie mogą one sprostać zadaniu, jakie dziś czeka na spełnienie.

Stronnictwa powołane są do tego, aby na drodze walk partyjnych formować rządy, sprawować kontrolę i regulować ustawy. Stronnictwa polityczne zrośnięte są z dotychczasowym ustrojem państwowym, są jego dalszem przedłużeniem, służą tym celom, a nie innym. Są to stronnictwa zgrupowane opinją i narzędziem swem opinję tę urabiają.

Dziś potrzebujemy organizacyj silnych. Nietylko organizacyj dla opinji, ale organizacyj siły narodowej i samopomocy społecznej, które mogłyby słaby ustrój Państwa podeprzeć i salwować, gdy tego zajdzie potrzeba.

Chwile takie przyjdą i potrzeba się już na nie przygotować. Wszak żyjemy dotychczas w sąsiedztwie wielkiego ogniska rewolucji, jakiem jest Sowiecka Republika. Wszak żyjemy w sąsiedztwie z narodem, który zaprzysiągł nam zgubę. Te rzeczy potrzeba znać i zdawać sobie z nich sprawę. Trzeba pamiętać, że związani są ci wrogowie traktatem rapalskim i znaną jest rzeczą, że obaj ci sąsiedzi wysilają swój rozum i swoją wolę, nie szczędząc środków, aby w Polsce organizować to wszystko, co Polskę osłabia, rozsadza i pomniejsza. Znany jest fakt, że ruchami temi kierują ich ręce. Znane jest, że metodycznie organizuje się u nas rewolucję społeczną i gospodarczą.

Czy rząd może sprostać zadaniom osłonięcia Rzeczypospolitej przed tem niebezpieczeństwem? Pomijam to, że rząd dzisiejszy rozumie swoją rolę zupełnie inaczej, niżby się tego można spodziewać. Pomijam to, że rząd dzisiejszy przez swoją politykę w dużej mierze sprzyja wybujałym przejawom, które czynnie rozkładają Polskę; pomijam to, że rząd dzisiejszy zbyt jednostronnie zapatruje się na sytuację i niebezpieczeństwo, skoro pozwala sobie na represje wobec zrzeszeń, powołanych do tego, aby bronić Polski przed temi rewolucjonistycznemi wpływami. Gdyby jednak nawet rząd zmienił swoje zdanie i przestał twierdzić, że niebezpieczeństwa tego niema, i sam najenergiczniej zabrał się do walki z tem niebezpieczeństwem — to i wówczas jeszcze samopomoc społeczeństwa byłaby niezbędna, bo niemasz na świecie rządu, któryby sam bez pomocy społeczeństwa mógł sprostać na dalszą metę rewolucji, anarchji i rozkładowi. Dlatego absolutnie potrzebna jest organizacja, która miałaby nietylko opinję, ale któraby działała.

IDEA OBOZU WIELKIEJ POLSKI.

Walczyć z szerzonemi hasłami można w ten sposób, że przeciwstawia się im szereg haseł pozytywnych. Obóz Wielkiej Polski te hasła wysuwa w swym programie i ideologji. Wysuwa na plan pierwszy **ideę wielkości naszej Ojczyzny.** Ideą tą chce owiać całe społeczeństwo polskie, chce, aby przesiąkła do wszystkich dusz i aby zapłodniła wszystkie prace zbiorowe polskie. W związku z tem obóz wysuwa cały szereg postulatów moralnych.

Obóz Wielkiej Polski rozumie, że Naród to nie mechaniczny zbiór jednostek, ale moralna całość, oparta na tradycjach, oparta na wspólnej wiarze, oparta na umiłowaniu wspólnej idei. Obóz dąży do tego, aby powstała w Polsce organizacja czynna, która czynnie potrafi bronić swojej Ojczyzny, która potrafi ideę tę w życie wprowadzać. Dlatego O. W. P. nie zajmuje się układaniem programów politycznych, ale odsuwa to na plan dalszy, pozostawiając to dotychczasowym organizacjom i stronnictwom. O. W. P. chce stworzyć podstawy dla tęgiej organizacji, podstawy murowane — chce dać podstawy organizacji wielkiej i sprężystej.

Abstrahując od tych dzisiejszych zabiegów, jakie dane grupy polityczne muszą robić, Obóz całą uwagę poświęca temu, aby w jak najkrótszym czasie posiąść siły duchowe i materjalne i dopiero później pokusić się o to, aby mieć wpływ w kraju i na rządy. Czekają bowiem wielkie zadania, czekają zadania poprawy ustroju Państwa, poprawy i gruntownej zmiany umysłowości polskiej, czekają zadania poprawy moralności publicznej i polskich obyczajów. Jest to wysiłek — wysiłek, który zrobić będziemy musieli poto, aby stać się Narodem wielkim, aby zbudować Państwo potężne.

Oto najbliższe zadanie Obozu Wielkiej Polski — oto zadanie, które spełnić musimy, bo w przeciwnym razie Polska będzie w stanie ciągłego kryzysu, w jakim się znajduje od chwili, kiedy jest wolna.

METODY ORGANIZACYJNE O. W. P.

Zadanie to wymaga specjalnego typu organizacji. Widzimy jasno, że Obóz zorganizowany jest inaczej, niż stronnictwa. Obóz zorganizowany jest na zasadzie dyscypliny i posłuszeństwa i na zasadzie absolutnej aktywności w życiu publicznem. Te zasady pociągają konieczność przeniknięcia wszystkich komórek życia zbiorowego. Może stać się to w ten sposób, że członkowie O. W. P. znajdą się wszędzie tam, gdzie są zbiorowiska Polaków. Zbiorowiska te muszą być zorganizowane — zbiorowiska te potrzeba usprawnić. Aby to mogło się stać, członkowie O. W. P. muszą różnić się od członków stronnictw, bo muszą zrozumieć swoją rolę członków jako **żołnierzy sprawy.**

Widzę, że ten ruch, który znajduje tak wielki oddźwięk i szerokie echo wśród warstw młodych społeczeństwa, że ten ruch właśnie w tej młodzieży, w tem pokoleniu, które dziś wchodzi w życie i do którego przyszłość Polski należy, znajdzie najlepszych szermierzy sprawy narodowej. Dlatego też miło mi przemawiać, na tem zebraniu Młodych. Należy stwierdzić, że Zjazd jest wielki. Z zapału, jaki tu panuje, mogę wyciągnąć dobre wróżby dla Obozu Wielkiej Polski w Dzielnicy Zachodniej.

Nastąpił punkt kulminacyjny Zjazdu — odczytanie deklaracji programowej, która ma charakter prawdziwego manifestu młodych i stanowi syntezę ideową całego ruchu. Deklaracja ma brzmienie następujące:

Wyznanie wiary młodego pokolenia Ziem Zachodnich

My, przedstawiciele wszystkich warstw młodego pokolenia Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej, zebrani na wielkim zjeździe w Poznaniu w dniu 5 czerwca 1927 roku,

pomni doniosłości dzisiejszej chwili dziejowej, w której świat cały przeżywa okres przekształcania dotychczasowych zasad i pojęć społecznych i politycznych,

przejęci gorącem umiłowaniem Ojczyzny naszej — Polski — i niezłomną wolą wywalczenia jej przodującego stanowiska wśród narodów świata,

gotowi na ołtarzu walki o wielkość i chwałę Ojczyzny wszystko poświęcić w ofierze,

oświadczamy:

Trudne położenie Polski, budującej dopiero po wiekowej niewoli swój organizm państwowy i zagrożonej zarówno przez wrogów zewnętrznych, jak i wewnętrznych, oraz konieczność walki o zwycięstwo tych zasad, które są rękojmią istnienia i rozwoju narodów, nakłada na nas obowiązek wychowania typu obywatela-żołnierza, któryby wniósł ducha rycerskiego w całe życie społeczne i narodowe Polski. Bezwzględna odwaga i siła przekonań, zdolność do poświęceń i bezinteresowność, czujność i gotowość stanięcia do apelu w każdej chwili i każdej okoliczności życia — oto przymioty, które stać się muszą udziałem pierwszego pokolenia, biorącego na siebie w wolnej Polsce odpowiedzialność za losy Narodu.

Wydajemy nieubłaganą walkę wszystkiemu, co stanie na przeszkodzie, urzeczywistnieniu naszego ideału Polaka-Obywatela. Tępić będziemy bezwzględnie lenistwo myśli i czynu, ducha kompromisu i tchórzostwa, pogoń za użyciem i karjerą. Stajemy do otwartego boju z masonerją i socjalizmem, jako zbrodniczemi siłami, które są głównem źródłem rozkładu i słabości ducha.

Świadomi niebezpieczeństwa, grożącego ziemiom zachodnim od odwiecznego wroga naszej Ojczyzny, Niemiec, przykładać musimy szczególną wagę do wychowania wojskowego wszystkich obywateli i do utrzymywania ich w stanie ciągłej gotowości żołnierskiej.

Pojmując życie Narodu jako nieustanne dążenie naprzód do rozwoju i potęgi, odrzucamy bezwzględnie wygodę leniwych odpoczynków i dostosować pragniemy organizację Narodu do organizacji armji walczącej. Jedynie ustrój hierarchiczny i żelazna karność wszystkich obywateli zapewnić może sprawność działania i osiągnięcie celu. Hierarchja narodowa zbudowana być musi na doborze najlepszych i najzdolniejszych synów Narodu, a nie może polegać na rządach tej czy owej klasy lub grupy społecznej.

Z zasadą hierarchji i karności złączona jest nierozerwalnie zasada poszanowania prawa. Tylko praworządność zapewnić może tok i ciągłość twórczości narodowej, tylko praworządność uchronić może organizm państwowy od niebezpiecznych wstrząśnień i rozpanoszenia się bandytyzmu politycznego. Droga do trwałego jej zapanowania w Polsce wiedzie przez zorganizowanie i zdyscyplinowanie Narodu.

Wierni niewzruszonym prawdom, głoszonym przez Kościół Katolicki, dążyć będziemy do ugruntowania ich w całem życiu publicznem Polski przez jawne wcielanie i głoszenie zasad Chrystusowych, oraz przez walkę z tem wszystkiem, co może opóźnić ich ostateczne zwycięstwo. Wydamy zwłaszcza walkę sekciarstwu i wszelkiego rodzaju demoralizacji

Wierzymy w to głęboko, że jedynie w atmosferze czystości i wysokiego poziomu obyczajowego zrodzić się może duch bohaterstwa i poświęcenia dla celów wyższych. Rozluźnienie obyczajów, uderzając w rodzinę, niszczy podstawę rozwoju każdego zdrowego społeczeństwa i roztrwania wielkie skarby energji narodowej.

Wierzymy, że twórczość i praca stanowi istotę życia, zarówno jednostek, jak i narodów. Pracę czy to umysłową czy fizyczną, uważamy za najwyższy obowiązek obywatela. Przeciwstawiamy się jak najostrzej hasłom walki klas, przez które socjalizm międzynarodowy rozsadza spójność narodu i rzuca go na pastwę wrogich sił.

Pragniemy zbudować państwo narodowe, które uzgadniać będzie wszystkie działy pracy w imię dobra całości, usuwając wszelkie tarcia między poszczególnemi warstwami społecznemi. W państwie takiem zarówno robotnik jak i przedsiębiorca stać się muszą żołnierzami jednej wielkiej armji pracy, idącej do boju o wielkość i potęgę Ojczyzny. Polska zdobyć musi pierwsze miejsce w wielkim wyścigu pracy, który stał się nową formą współzawodnictwa narodów.

Jesteśmy świadomi, że rzucając te hasła, uderzamy w zmurszały gmach dotychczasowych pojęć i wierzeń, wyrosłych na gruncie masońsko-liberalnej ideologji 19 stulecia, oraz socjalistycznego materjalizmu. Idziemy naprzód, usuwając z drogi wszystko, co się przeżyło, aby na gruzach starego porządku zbudować nowy. Idziemy naprzód pełni zapału, niezużytych, świeżych sił i wiary w zwycięstwo!

Równocześnie jednak czujemy ścisłą łączność z pokoleniami przeszłemi, które Polskę przed tysiącem lat wybudowały, z temi, które ją doprowadziły do potęgi i uczyniły pionierem prastarej cywilizacji rzymskiej w Europie, wreszcie z temi pokoleniami, co po nas przyjdą, aby odebrać od nas to dziedzictwo duchowe i materjalne, jakie po sobie zostawimy.

W głębokiem przekonaniu, że ideały nasze znaleźć mogą najpełniejsze urzeczywistnienie w ruchu, stworzonym przez wielkiego budowniczego nowoczesnej Polski — Romana Dmowskiego stajemy ławą do apelu na rzucone przez niego wezwanie i oddajemy wszystkie nasze siły duchowe i fizyczne pracy nad organizowaniem narodu w Obozie Wielkiej Polski.

Niech żyje Wielka Polska!

Niech żyje Roman Dmowski!

O Polsko! Polsko!

O! Polsko! Polsko! Święta! Bogobojna!
Jeżeli kiedy jasna i spokojna
Obrócisz twoje rozwidnione oczy
Na groby nasze, gdzie nas robak toczy;
Gdzie urny prochów pod wierzby wiosenne
Skryły się dumać jak łabędzie senne,
Polsko ty moja! gdy już nieprzytomni
Będziemy.. wspomnij ty o nas! o wspomnij!
Wszak myśmy z twego zrobili nazwiska
Pacierz, co płacze i piorun, co błyska.
A dosyć, że się zastanowisz chwilę,
Jaka tam cisza na naszej mogile,
Jak się wydaje przez Boga przeklęta;
A nie zapomnisz ty o nas, o Święta!

Juljusz Słowacki

Deklaracja, odczytana przez przewodniczącego zjazdu p. Borkowskiego, wywarła głębokie wrażenie na zebranych i przyjęta została istnym huraganem oklasków. Wśród okrzyków ku czci Obozu Wielkiej Polski i Romana Dmowskiego wszyscy zebrani powstali z miejsc, orkiestra zaś odegrała hymn państwowy.

Wyrazem potężniejącego wciąż nastroju i entuzjazmu było przyjęcie, jakie zgotowano następnemu przemówieniu, wygłoszonemu przez członka komitetu wykonawczego Wielkiej Rady O. W. P., p. Tadeusza Bieleckiego.

Jakiem musi być młode pokolenie?

Przemówienie p. Tadeusza Bieleckiego.

Zastępy młodych, którzy przybyli na zjazd dzisiejszy, nasuwają pytanie jaką jest i jaką winna być rola młodych w życiu Polski? Młodych — to jest tego pokolenia, które jednem skrzydłem swego żywota zawadziło o czasy niewoli, a drugiem — zanurzyło się z rozkoszą w słońcu niepodległości. Jaką jest dotychczasowa rola młodych? Trzeba szczerze przyznać, że prawie żadna — z tej prostej przyczyny, że 1) pokolenie powojenne szerszym strumieniem wpływa w życie polskie dopiero od 2—3 lat, i 2) niechętnie bierze udział w niezrozumiałych często walkach partyjno-politycznych. A jaką rolę winni młodzi odgrywać? Ostatni już czas, aby przestać w Polsce o młodzieży i wśród młodzieży gadać, a pora ujrzeć ją w konkretnej robocie państwowej i społecznej. Ostatni czas, aby młodzi wyszli poza mury uniwersyteckie i wnieśli w nasze życie nowe wartości, zdobyte w walce zbrojnej o Polskę i rozwinięte w sprzyjających, niezależnych od obcych warunkach.

RÓŻNICE MIĘDZY POKOLENIEM STARSZEM I MŁODEM.

W kilku słowach zaznaczyć trzeba różnice psychiczne między pokoleniem starszem i młodem. Pokolenie starsze miało jeden cel — wyzwolić Polskę z niewoli. Kiedy naród polski otrzymał niepodległość, wtedy lepsza część starszego społeczeństwa, oślepiona blaskiem wolności, wpatrywać się zaczęła w Polskę, a tymczasem inna, liczniejsza korzystała z rozmodlenia tych, którzy dla Polski całe życie pracowali i zamiast budowy od podstaw mocnego państwa, zaczęła się rozbudowa na rzecz klas i jednostek. Rzucono się z pierwotną siłą na żer, do rozdrapywania, a nie tworzenia Polski. Przed bezczelnym wrzaskiem egoistów ustąpili lepsi. Następstwem tego faktu było pogłębianie się przepaści między Polską wymarzoną i rzeczywistą. W duszę starszego pokolenia wkradać się począł lęk i niewiara. Młode pokolenie walczyło i kochało Polskę taką, jaką jest i i stąd ten zapał i wiara we własne siły, jakie nas cechują. Musimy teraz wiarę naszą i umiejętność zwyciężania wlać w społeczeństwo. Różnice między starszymi i młodszymi nie są, jak widać, tak duże, aby się nie dało osiągnąć współpracy. Należy przeto szeregi starszych uzupełnić i razem karnie wejść w życie polskie tak mocno, żeby ziemia drżała, a szkodnicy uciekali. Młodość to nie tyle przywilej, ile wielki obowiązek. Nie wolno nadymać się jak pawie i patrzeć z góry na starszych dlatego tylko, że się jest młodym. Trzeba zdobywać uznanie w ogniu walki o nowe ideały, o wielką i potężną Polskę.

MŁODZI A OBÓZ WIELKIEJ POLSKI

A teraz pytanie: dlaczego całą duszą i sercem przylgnęliśmy do ideologji Obozu Wielkiej Polski, dlaczego młode pokolenie ławą stanęło przy twórcy Obozu, Romanie Dmowskim? Dlatego, że O. W. P. jest to ruch młody. Obóz począł się z troski o Polskę, powstał samodzielnie, nie obciążony żadną doktryną, wymaga dużo czujności, ruchu, wysiłku — to jest tego wszystkiego, co młode pokolenie porywa. Jest to dalej wielki ruch umysłowy, który pragnie jasno odpowiedzieć na te wszystkie zagadnienia, jakie się w Polsce wyłaniają. Obóz chce i potrafi zajrzeć w ślepie tym wszystkim niebezpieczeństwom, które na Polskę idą. Dlatego Obóz zaczął od porządkowania pojęć. Bez fałszywej dumy można stwierdzić, że jedynie poważną programową robotę, któraby na lata starczyła, podjął w Polsce O. W. P. Praca to trudna. Program, formułowany przez Obóz, stoi pod znakiem wielkiej przemiany, jaka się w świecie całym dokonywa. Wali się w gruzy przeżyta ideologja socjalistyczno-liberalna. W trzech kierunkach zmierza przebudowa świata.

W dziedzinie ustrojowo-politycznej obserwujemy fakt załamania się liberalnego systemu rządów. Narody zaczęły się dusić w nadmiarze wieloprzymiotnikowych swobód. Wyzwolona z wszystkich więzów jednostka zatęskniła do mocnej i mądrej władzy. Dalej widzimy przewrót gospodarczy w Europie. Na nowych zatem podstawach trzeba oprzeć życie ekonomiczne w Polsce. Zamiast broszur o zdobyczach socjalnych trzeba dać robotnikom chleb i zarobek. Wreszcie w dziedzinie kultury umysłowej i moralnej odczuwać się daje głód wielkiej idei. Nie wystarczają hasła materjalistyczne. Wzrasta kult religijny, jako objaw nawrotu do idealizmu, do wartości wiecznych. Tą wielką ideą, która prędzej czy później porwie cały naród — potężna Polska, osadzona mocno w nowych powojennych warunkach i wielka dzięki własnej twórczości umysłowej oraz wytężonej pracy wszystkich bez wyjątku obywateli.

O NOWY TYP PRZYWÓDCY

Kunsztownie zbudowany, organicznie się rozwijający program O. W. P. należy przemyśleć, w szczegółach uzupełnić i dokładniej opracować oraz przenieść w życie starszego społeczeństwa. W tym celu trzeba wychować i wytworzyć typ nowego człowieka, któryby program ten zaszczepił w społeczeństwie tak, aby stał się własnością całego Narodu. Stoimy przeto wobec zagadnienia, w jaki sposób wydobyć tych, którzy społeczeństwo poprowadzą. Aby naród był należycie zorganizowany i był panem swoich losów, musi posiadać pokaźną liczbę kierowników, oficerów i podoficerów, że użyjemy tu terminu wojskowego. Niewola skrzywiła normalny bieg naszego życia państwowego. Zamiast działaczy społecznych zbrojnych w wiedzę, doświadczenie i odwagę, pozostawiła nam w spadku płytkich konspiratorów, niewybrednych agitatorów lub w najlepszym razie zasłużonych bardzo, ale jednostronnych działaczy oświatowych.

Niemniejszą zaporą w dziele organizowania narodu jest też legenda, że Polacy to lud niesforny i niedający się zszeregować. Z tej legendy, która zaciążyła nad naszem życiem, trzeba się otrząsnąć, bo tam, gdzie znalazł się człowiek z głową i potrafił wydać rozkaz — Polacy tworzyli potężne organizacje i dokonywali czynów, które świat cały dziwiły. Nie trzeba dać wmawiać w siebie, że nie potrafimy się organizować. Szczególnie fałszywie brzmi ta legenda w Poznaniu, kolebce państwa polskiego. Tu, na ziemi piastowskiej sięgnąć należy nie do tradycyj saskiej anarchji, ale do czasów jednego z największych organizatorów, znakomitego wodza i męża stanu — Bolesława Chrobrego.

Trzeba, powtarzam, wychować typ przywódcy, działacza, organizatora. Jakie cechy powinien mieć taki przywódca? Musi posiadać przedewszystkiem umiejętność skupiania ludzi i stwarzania z bezładnego tłumu silnych ośrodków organizacyjnych. W Polsce lubimy tłumnie się zbierać, tłumnie narzekać — ale brak nam ludzi, którzyby w te narzekające masy wnieśli ład, porządek i przekształcili biadania w celowy wysiłek. Często powtarzamy, że w Polsce jest źle, wzruszamy przytem ramionami i rozchodzimy się do domu. My młodzi i starsi musimy z tem zerwać. Wiadomo, że wielu ludziom jest źle, inni mają się dobrze. Zamiast stwierdzenia, że jest źle, oświadczamy, że może być i będzie przy drobnym nawet wysiłku — lepiej w Polsce. Organizator musi mieć dalej wolę działania i umiejętność organizowania, a nie gadania. Zamiast tworzenia bandy, trzeba się nauczyć tworzyć wydyscyplinowane jednostki organizacyjne, podporządkowane całości. Każdy przywódca musi nadto być z ducha żołnierzem. Żyjemy teraz w okresie pomięszania pojęć, nie rozróżniamy często cnoty od występku, gwałtu od praworządności itd. Stąd niebezpieczeństwo pomieszania żołnierza z żołdakiem.

ŻOŁNIERZ A ŻOŁDAK

Co odróżnia żołnierza od żołdaka? Żołnierz wie, w imię czego walczy, a żołdak strzela z za płotu. Żołnierz jest obywatelem, zrośniętym mocno z narodem, działa otwarcie i jawnie — żołdak skrada się w nocy. Żołnierz to typ człowieka z odwagą cywilną — żołdak jest odważny wtedy, kiedy wie, że natrafi na słaby opór. Żołnierz walczy oko w oko — żołdak napada podstępnie w kilku na jednego.

O MOCNE CHARAKTERY

Dalej musimy tępić typ żołnierza-samochwała, który nabiera odwagi dopiero przy biurku redakcyjnem. Potrzeba, krótko mówiąc, wskrzesić żołnierza-rycerza w przeciwstawieniu do bandyty, który grasuje na wschodzie. Taki organizator powinien również odznaczać się kulturą polityczną. Siła prawdziwa nie polega na krzyku. Człowiek z kulturą polityczną reaguje na zło spokojnie, mocno i skutecznie. Nie należy jednak pod płaszczykiem rzekomej kultury politycznej ukrywać słabości i tchórzostwa, jak to się czasami dzieje. Musimy się wzorować na kulturze rzymskiej, która umie dla siebie nakazać szacunek.

Ostatnim wreszcie, najważniejszym składnikiem, jaki musi posiadać organizator, to tęgi charakter. Można zaryzykować twierdzenie, że u nas łatwiej o ministra, niż o tęgi charakter. Charakteru nie da się stworzyć na zawołanie, trzeba go wykuć w twardej szkole życia. Wielu ludzi chciałoby mieć charakter, zwłaszcza ci, którym wypadałoby go mieć.

Zagadnienie wychowania mocnych charakterów łączy się z nakazem walki z tymi wszystkimi, którzy zachwaszczają życie Polski. Są to różne rodzaje mydłków. Co to jest mydłek?

Mydłek to typ człowieka połowicznego, chwiejnego jak trzcina, który wypatruje ciągle, kto na górze.

Gdy przychodzi do władzy prawica, biegnie do prawicy, gdy lewica — do lewicy, aby zawsze być na wierzchu. Najlepszą, zdaje się, charakterystykę mydłka dał Mickiewicz, pisząc:

„Wpół jest Żydem, wpół Polakiem,
Wpół Jakóbinem, wpół żakiem,
Wpół cywilnym, wpół żołdakiem,
Lecz zato całym łajdakiem."

Trzeba jasno postawić sprawę i stwierdzić, że kiedy po zwycięstwie ten gatunek ludzi przyjdzie do nas, to wprawdzie go nie odrzucimy, ale niech nie ma pretensyj do powodzenia. Temu typowi przeciwstawić trzeba jednostki zdecydowane i gotowe do ofiar. Jeżeli wydobędziemy ze społeczeństwa drzemiącą w niem energję i potrafimy z młodzieńczym szałem, miarkowanym przez rozum, przywołać do porządku tych, którzy Polskę podcinają i porwiemy cały naród w szeregi Obozu — wtedy niewątpliwie poprowadzimy Naród ku potędze i stworzymy naprawdę Wielką Polskę!

Hymn Młodych

Na nutę „Warszawianki" pieśni z r. 1831

Złoty słońca blask dokoła,
Biały Orzeł wzlata wzwyż,
Dumne wznieśmy w górę czoła,
Patrzmy w Polski znak i w krzyż!

Polsce niesiem odrodzenie,
Depcem podłość, fałsz i brud,
W nas mocarne wiosny tchnienie,
W nas jest przyszłość — z nami lud!

Naprzód idziem w skier powodzi,
Niechaj wroga przemoc drży!
Już zwycięstwa dzień nadchodzi,
Wielkiej Polski moc — to my!
Wielkiej Polski moc — to my!

Na zakończenie uroczystego posiedzenia inauguracyjnego zebrani odśpiewali specjalnie ułożony Hymn Młodych na nutę „Warszawianki".

OBRADY POPOŁUDNIOWE I ZAKOŃCZENIE ZJAZDU.

Po wspólnym obiedzie, który odbył się w Zamku, rozpoczęto o godz. 4-tej obrady popołudniowe, poświęcone sprawom ściśle organizacyjnym. Wygłoszony został szereg referatów ideowych i organizacyjnych, a mianowicie p. Zdzitowieckiego o podstawach ideowych Obozu Wielkiej Polski, pos. Wierczaka o strukturze organizacyjnej O. W. P., red. Drobnika o Kościele Katolickim i Narodzie, oraz pp. Borkowskiego i Stahla o sprawach organizacyjnych ruchu młodych. Obrady zjazdu zakończyły się o godz. 6 po południu.

Wieczorem większa część delegatów udała się po wieczerzy do Opery. Większość delegatów opuściła Poznań jeszcze w ciągu nocy, ci zaś, którzy pozostali w Poznaniu przez drugi dzień świąt, zwiedzali miasto, oprowadzani przez członków komitetu organizacyjnego zjazdu.

Zjazd zorganizowany był wzorowo zarówno pod względem treści samych obrad, jak i technicznej. Jest to zasługą komitetu organizacyjnego, którego kilkotygodniowa, wytężona praca wydała tak piękne rezultaty.

Ruch Młodych Obozu Wielkiej Polski

Żywiołowe rozmiary ruchu w województwach zachodnich

Zjazd Młodych Zachodniej Polyski, który odbył się w dniu 5 czerwca b. r. w Poznaniu, uchwalił deklarację, w myśl której młode pokolenie Ziem Zachodnich oddaje wszystkie swe siły duchowe i fizyczne pracy nad organizowaniem Narodu w Obozie Wielkiej Polski.

W wyniku tej uchwały i w porozumieniu z władzami Obozu Wielkiej Polski powstał przy Oboźnym Dzielnicy Zachodniej O. W. P. Dzielnicowy Komitet Młodych O. W. P., którego działalność rozciąga się na trzy województwa zachodnie: Poznańskie, Pomorskie i Łódzkie.

Praca Komitetu Dzielnicowego rozwija się w żywem tempie. Czynne są działy: organizacyjny, wychowania fizycznego, sekretarjat generalny i Biuro Propagandy.

Biura Komitetu mieszczą się przy ul. św. Marcina 65, I ptr. Czynne są codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 10—1.

W myśl zarządzenia Komitetu Dzielnicowego, wszystkie Powiatowe Komitety Zjazdowe ulegają likwidacji, na ich zaś miejsce powstają Powiatowe Wydziały Młodych przy Oboźnych Powiatowych O. W. P. Jako pierwsze wydziały ukonstytuowały się zaraz po zjeździe:

Województwo Poznańskie: Wydział Wojewódzki w Poznaniu; Wydziały Powiatowe w Bydgoszczy, Inowrocławiu, Gnieźnie, Mogilnie, Nowym Tomyślu, Wolsztynie, Gostyniu, Wrześni, Pleszewie, Środzie, Ostrowie i Odolanowie; Wydziały miejscowe w Trzemesznie, Rogoźnie i Kórniku.

Województwo Pomorskie: Wydział Wojewódzki w Toruniu; Wydziały Powiatowe w Toruniu, Lubawie, Chojnicach, Wejherowie i Pucku (pow. morski).

Województwo Łódzkie: Wydziały Powiatowe w Łodzi, Kaliszu, Wieluniu i Kole.

W innych powiatach organizacja Wydziałów jest w pełnym toku.

Ruch Młodych Obozu Wielkiej Polski przybrał w całej Polsce Zachodniej rozmiary wprost żywiołowe. Wszędzie odbywają się zebrania informacyjne Młodych O. W. P., które cieszą się bardzo znaczną frekwencją.

„Mało jest ludzi, coby się chcieli duchem przemienić, myślą bowiem, że to chodzi o porzucenie świata i jego przyjemności — gdy tu, przeciwnie, my zdobywamy świat, i żadne uczucie światowe nie rozminie się z naszem sercem, i żadna miłość w nas nie gaśnie, niczego się nie wypieramy"

„Bieda tym, którzy zasmakują w błędnem życiu na świecie i przywykną do nadziei znalezienia czegoś dobrego na końcu wędrówki"

(Juljusz Słowacki.)

V Zjazd Ogólny Polskiej Młodzieży Akademickiej

w Poznaniu, w dniach 26-28 maja 1927 r.

W dniu 26 maja rozpoczął w Poznaniu swe trzydniowe obrady V Zjazd Ogólny Polskiej Młodzieży Akademickiej. Na zjazd przybyło 105 delegatów z wszystkich środowisk akademickich Rzplitej, a więc Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Lublina, Gdańska i Cieszyna, pozatem zaś trzech przedstawicieli polskich akademickich organizacyj, istniejących zagranicą, mianowicie w Niemczech i we Francji.

Techniczną stronę Zjazdu zorganizował specjalny Komisarjat Zjazdowy pod przewodnictwem kol. Stanisława Gibasiewicza, powołany do życia przez Poznański Komitet Akademicki. Delegaci rozmieszczeni zostali bądź po hotelach poznańskich, bądźteż u osób prywatnych.

Pierwszy dzień Zjazdu.

Uroczyste nabożeństwo i audjencja u ks. Prymasa.

Obrady Zjazdu poprzedzone zostały uroczystą mszą św. w prastarej piastowskiej Katedrze, celebrowaną przez ks. inf. Zakrzewskiego, przyczem asystował Najprzew. Ks. Prymas. Podniosłe kazanie wygłosił ks. sen. Adamski.

Po wysłuchaniu mszy św. uczestnicy Zjazdu udali się do pałacu arcybiskupiego na zbiorową audjencję u ks. Prymasa. W imieniu licznie zgromadzonej młodzieży przemówił kol. Stypułkowski, prezes Naczelnego Komitetu Akademickiego, składając u stóp Dostojnego Arcypasterza wyrazy czci i hołdu, oraz wznosząc na jego cześć gromki okrzyk, podchwycony z zapałem przez zabranych. J. E. Ks. Prymas w sposób nacechowany wielką życzliwością dla młodzieży odpowiedział na przemówienie kol. Stypułkowskiego, podkreślając, że młodzież w organizacjach swych nie powinna zacieśniać się wyłącznie do swych spraw zawodowych i materjalnych, lecz zrzeszać się winna zawsze z myślą o pracy dla dobra całego Narodu. Następnie Ks. Prymas życzył Zjazdowi pomyślnych obrad i udzielił mu Swego pasterstkiego błogosławieństwa.

Uroczysta inauguracja Zjazdu.

O godz. 12 min. 15 odbyła się w Auli Uniwersyteckiej uroczysta inauguracja Zjazdu. W pierwszych rzędach zasiedli przedstawiciele władz państwowych, duchownych i akademickich, a więc p. wojewoda poznański Adolf Bniński, J. M. Rektor Prof. Grochmalicki, prezydent miasta p. Cyryl Ratajski, wicemarszałek ks. prałat Stychel, ks. sen. Prądzyński, dziekani poszczególnych wydziałów Uniwersytetu, prezes Dyrekcji Kolejowej Ruciński i inni. W dalszych rzędach siedzieli delegaci zjazdowi, za nimi zaś liczne rzesze młodzieży akademickiej.

Pierwszy przemówił prezes Naczelnego Komitetu Akademickiego, kol. Stypułkowski. Otwierając Zjazd powitał on zebranych, dziękując za przybycie zarówno przedstawicielom władz, Jego Magn. Rektorowi, duchowieństwu, jak i licznie przybyłej młodzieży. Następnie w dłuższem przemówieniu przedstawił ogólny zarys pracy, dokonany przez naczelne władze akademickie w ciągu dwuletniego z górą okresu, jaki upłynął od chwili IV. Zjazdu Ogólno-Akademickiego, odbytego w Wilnie w r. 1925. Przeszedłszy pokrótce różne działy tej pracy, i omówiwszy również działalność organizacyj samopomocowych, naukowych, sportowych, korporacyjnych i innych, mówca podkreślił specjalne rezultaty pracy Wydziału Zagranicznego Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej, wyrażające się w tem, że Polska zajmuje dziś na międzynarodowym terenie akademickim dominujące stanowisko.

Wreszcie kol. Stypułkowski, wezwawszy zebranych do powstania, wygłosił wśród głębokiej ciszy nazwiska tych, co odeszli od nas w ostatnim dwuleciu — wśród nich zaś także tych, którzy swe młode życie oddali w obronie prawa i Konstytucji w tragicznych dniach majowych w r. ub.

Przemówienie kol. Stypułkowskiego, głębokie w treści i piękne w formie, spotkało się z gorącemi oklaskami ze strony zebranych.

Z kolei nastąpił szereg przemówień powitalnych, z których pierwsze wygłosił J. M. Rektor prof. dr. Grochmalicki, następne zaś prezydent m. Poznania p. Cyryl Ratajski. Następnie witali zjazd przedstawiciele centralnych organizacyj akademickich, a mianowicie: kol. Robowski — imieniem Ogólno-Polskiego Związku Bratnich Pomocy, kol. Heinrich imieniem Związku Kół Naukowych Polskiej Młodzieży Akademickiej, kol. Czerwiński imieniem Związku Polskich Korporacyj Akademickich, poczem kol. Głęsk imieniem Poznańskiego Komitetu Akademickiego, który na Zjeździe pełnił funkcje gospodarza.

Na koniec przemówił, witany huraganem oklasków, przedstawiciel studentów-Polaków w Niemczech.

Pewien, aczkolwiek krótkotrwały, dysonans wniosło w uroczysty nastrój inauguracyjnego zebrania Zjazdu wystąpienie przedstawiciela lewicy akademickiej, niejakiego Kubalskiego, który imieniem reprezentowanych przez się organizacyj wniósł odrębny projekt tekstu depesz, mających być wysłanemi przez Zjazd do naczelnych władz Rzeczypospolitej — jakkolwiek tekst ten został już przygotowany przez Naczelny Komitet Akademicki i miał być ostatecznie ustalony na pierwszem posiedzeniu plenarnem.

Na zakończenie inauguracji odczytano szereg telegramów, oraz listów z życzeniami, nadeszłych od różnych wybitnych osobistości, m. in. od ministra spraw zagranicznych p. Zaleskiego, rektorów wyższych uczelni, wojewody warszawskiego Sołtana, różnych organizacyj akademickich, zrzeszenia studentów polskich „Ognisko“ w Czerniowcach (Rumunja) itp. Na tem uroczystość inauguracji dobiegła do końca.

Pierwsze posiedzenie plenarne.

O godz. 16 rozpoczął swe obrady konwent senjorów Zjazdu, który po sprawdzeniu pełnomocnictw delegatów, postanowił powołać do życia cztery komisje, a mianowicie: ogólną, statutową, samopomocowo - naukową, oraz zagraniczną.

Następnie odbyło się pierwsze posiedzenie plenarne, na którem dokonano wyboru prezydjum Zjazdu w następującym składzie: przewodniczący — kol. Głęsk (Poznań, Klub Narodowy), ławnicy kol. kol. Sienkiewicz (Lwów, Klub Narodowy), Skwarczyński (Lwów, „Odrodzenie“), Michalski (Kraków, Klub Narodowy), Śliwowski (Warszawa, Blok Demokratyczny). Sekretarzami zostali kol. Baumgart i kol. Kączkowska (Klub Narodowy).

Z kolei kol. Stypułkowski wygłosił pierwszą część sprawozdania z działalności Naczelnego Komitetu Akademickiego, poczem zamknięto obrady pierwszego dnia Zjazdu.

Kluby zjazdowe.

Na Zjeździe ukonstytuował się szereg klubów ideowych, które występowały solidarnie podczas wszelkich głosowań. Najliczniejszym był Klub Narodowy (Młodzież Wszechpolska i Korporacje związkowe), liczący 66 członków. „Odrodzenie“ wystąpiło pod nazwą „Klubu Chrześcijańsko-Społecznego“, który liczył 18 członków. Lewica złączyła się w „Klub Demokratyczny“ (18 członków). Pozatem na Zjeździe był 1 stańczyk krakowski.

Drugi dzień Zjazdu

W drugim dniu Zjazdu obradowało w dalszym ciągu plenum, a to ze względu na niezwykle obfity porządek obrad, którego nie zdołano wyczerpać w dniu poprzednim.

Kol. Stypułkowski odczytał drugą część sprawozdania N. K. A., poczem odczytane zostały kolejno sprawozdania Miejscowych Komitetów Akademickich, oraz Wydziału Zagranicznego. Ze sprawozdań tych poznać można cały ogrom pracy, dokonanej w ciągu ubiegłych lat dwóch.

Uchwalono wysłać depesze do Prezydenta Rzęczypospolitej i Rządu Rzeczypospolitej z zapewnieniem, że młodzież akademicka tak jak dawniej, tak i nadal pragnie pracować dla dobra Narodu i Państwa. Depesze te przyjęto w brzmieniu, proponowanem przez Naczelny Komitet Akademicki. Tekst depesz, zaprojektowany przez lewicę, został odrzucony olbrzymią większością głosów.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie Komisji Rewizyjnej Związku Narodowego P. M. A.

Po odczytaniu sprawozdań t. zw. Klub Demokratyczny (t. j. lewica akademicka) zażądała, aby dyskusja nad sprawozdaniami ustępujących władz Związku Narodowego P. M. A. przeprowadzona była na plenum. Większość jednak Zjazdu, pragnąc sprawę tę omówić w spokoju i rzeczowo, zaproponowała odesłać je do komisji, a dopiero po opracowaniu poddać dyskusji na plenum. Lewica, która czekała tylko sposobności, by wywołać burdę na Zjeździe, starała się z tej kwestji ściśle formalnej zrobić rzecz zasadniczą, grożąc opuszczeniem Zjazdu. Groźba ta nie została jednak narazie zrealizowana, mimo, że większość zdecydowała odesłać sprawozdania do komisji.

Wkrótce jednak potem lewica zgłosiła wręcz prowokacyjny wniosek nagły, wyrażający potępienie Poznańskiemu Komitetowi Akademickiemu za jego stanowisko w czasie wypadków majowych — w szczególności zaś za ustosunkowanie się P. K. A. do Organizacji Młodzieży Narodowej (O. M. N.). Zaznaczyć należy, że sprawa ta została już całkowicie formalnie uregulowana przez Naczelny Komitet Akademicki w porozumieniu z O. M. N.-em i z Poznańskim Komitetem Akademickim — to też ponowne jej wysuwanie stwierdzało wyraźnie, że lewicy chodziło za wszelką cenę o wyszukanie pretekstu dla urządzenia manifestacyjnej secesji ze Zjazdu, na którym znajdowała się w nikłej mniejszości (18 delegatów na ogólną liczbę 105).

Nagłość wniosku lewicy została odrzucona olbrzymią większością głosów — i wówczas 18 członków t. zw. „Klubu Demokratycznego“ opuściło Zjazd, stwierdzając raz jeszcze, że lewicowa młodzież akademicka idzie godnie w ślady swych nauczycieli ze starszego społeczeństwa, potrafiących jedynie siać zamęt i rozbicie w społeczeństwie, a niezdolnych do żadnej pozytywnej pracy. Z tego punktu widzenia rzecz biorąc, secesja młodzieży lewicowej ze Zjazdu jest faktem godnym najostrzejszego napiętnowania wobec całego społeczeństwa i ogółu młodzieży akademickiej. Dodać należy, że do secesji przyłączył się również jedyny na Zjeździe delegat „stańczyków“ krakowskich, zaznaczając w ten sposób jeszcze raz solidarność stańczyków z lewicą.

Po wyjściu z sali 18 warchołów lewicowych i po stwierdzeniu, że na sali istnieje w dalszym ciągu quorum, potrzebne do prawomocności obrad, posiedzenie kontynuowano.

Obrady Komisyj Zjazdowych

Popołudniu w piątek obradowały komisje, w których koncentrowała się właściwa praca Zjazdu. Ogółem były czynne cztery komisje: ogólna, statutowa, naukowo - samopomocowa i zagraniczna.

Sprawy ogólne.

Zagadnienia natury ideowej były głównie przedmiotem obrad komisji ogólnej.

Tutaj na pierwszem miejscu wymienić należy wniosek, dotyczący wyłączenia komunistów ze Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej. Uchwalając ten wniosek, Zjazd tem samem zaaprobował w pełni stanowisko b. prezesa Naczelnego Komitetu Akademickiego, kol. Stypułkowskiego, który w swem przemówieniu na uroczystem posiedzeniu inauguracyjnem Zjazdu stwierdził, że młodzież polska nie ścierpi w swem gronie ludzi, którzy są podpalaczami Ojczyzny.

W związku z tem zasadniczem stanowiskiem pozostaje także akcja, podjęta przez młodzież narodową, a mająca na celu usunięcie komunistów ze wszystkich wogóle organizacyj akademickich. Ostatnio, jak wiadomo, odnośny wniosek o usunięcie komunistów uchwalono na walnem zebraniu Bratniej Pomocy Stud. Politechniki Warszawskiej.

W związku ze sprawą żydowską na wyższych uczelniach uchwalono dwa wnioski: pierwszy z nich żąda ograniczenia ilościowego w przyjmowaniu studentów na wydziały, wymagające pracy laboratoryjnej z pozostawieniem pierwszeństwa młodzieży polskiej — drugi zaś domaga się zaopatrywania prosektorjów w trupy nietylko chrześcijańskie, ale i żydowskie. Zagadnienie „trupie“ jest szczególnie aktualne w Wilnie, gdzie żydzi dotychczas kategorycznie wzbraniali się dostarczania zwłok swych współwyznawców do prosektorjów uniwersyteckich — mimo, że znaczny odsetek studentów medycyny Uniwersytetu Stefana Batorego stanowią studenci wyznania mojżeszowego. W warszawie sprawa ta została uregulowana wyrokiem Senatu Uniwersyteckiego, który zaaprobował całkowicie słuszne stanowisko młodzieży polskiej.

Zjazd, na wniosek komisji ogólnej, powziął również szereg uchwał, w których w sposób charakterystyczny odźwierciadlił się stosunek dzisiejszego młodego pokolenia do religji. Na uzgodniony wniosek Klubu Narodowego i Klubu „Odrodzenia“ uchwalono m. in. zwrócić się do senatów wszystkich wyższych uczelni w Polsce o zarządzenie zawieszenia krzyżów w salach wykładowych i laboratoryjnych.

Dalej uchwalono założyć ostry protest przeciw okólnikowi min. W. R. i O. P. Dobruckiego, wzywającemu nauczycielstwo do popierania w szkołach działalności Y. M. C. A. i Y. W. C. A. — dwóch organizacyj, potępionych przez episkopat polski za tendencje sekciarskie.

W dziedzinie obyczajowej założono protest przeciwko atakom na nierozerwalność małżeństwa i wystąpiono z energicznem napiętnowaniem pornografji, zwłaszcza w dziedzinie sztuki teatralnej i filmowej.

W sprawie pojedynków uchwalono wniosek, zgłoszony przez Klub Narodowy. Wniosek ten domaga się natychmiastowego wyeliminowania pojedynków na tle nieporozumień politycznych — inne zaś pojedynki traktuje jako przejściowe zło konieczne do czasu zmiany w opinji społeczeństwa i wprowadzenia w życie ustaw, zabezpieczających lepiej niż dotychczas cześć ludzką. Dla zrealizowania tych dążeń, uchwalono wysunąć komisję z udziałem przedstawicieli korpusu oficerskiego.

Duże znaczenie ideowe posiada uchwała protestująca przeciw aresztowaniu członków „Straży Narodowej“. Powzięto również uchwałę, zabraniającą członkom Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej chodzenia do kinoteatrów na filmy wytwórni niemieckich — a to ze względu na antypolską propagandę tych wytwórni.

Zmiany w statucie Związku Narod. P. M. A.

Komisja statutowa Zjazdu przeprowadziła szereg zmian w statucie Związku Narodowego P. M. A. Najważniejsze z nich dotyczy wprowadzenia przedstawiciela kół prowincjonalnych jako wirylisty zarówno do Naczelnego Komitetu Akademickiego, jak i do wszystkich Miejscowych Komitetów Akademickich. Inne zmiany dotyczą spraw drobniejszej wagi.

Sprawy samopomocowe i naukowe.

Na wniosek komisji samopomocowo-naukowej uchwalono szereg ważnych postulatów, dotyczących samopomocy i systemu studjów. M. in. zapadły uchwały w sprawie zniesienia opłat na domy profesorskie, szerszego uwzględnienia uwolnień od opłat akademickich, zmniejszenia taks egzaminacyjnych, rozszerzenia domów akademickich, zwiększenia ilości stypendjów rządowych i wiele innych.

Również uchwalono domagać się przywrócenia terminu jesiennego dla egzaminów na wydziałach prawno-ekonomicznych.

Sprawy zagraniczne.

Komisja zagraniczna Zjazdu, po wysłuchaniu sprawozdań o działalności Związku Narodowego P. M. A. na terenie międzynarodowym, stwierdziła, że pozycja Związku na terenie tym postawiona jest doskonale dzięki usilnej pracy Wydziału Zagranicznego. Powzięto szereg wniosków w sprawie dalszej pracy tego Wydziału.

Trzeci dzień Zjazdu

W sobotę, t. j. w trzecim i ostatnim dniu Zjazdu obradowały wszystkie komisje. O godz. 16-tej zaś rozpoczęły się ostatnie obrady plenarne.

Przyjęto wszystkie wnioski uchwalone przez komisje.

Wkońcu przystąpiono do wyboru władz. Prezesem N. K. A. został kol. Heinrich (dotychczasowy prezes Centralnego Związku Kół Nauk.), członkami N. K. A. kol. kol. Pożaryski, Kempfi, Wroczyński, Heintze, Schmagier i Kobylecki. Do Komisji Rewizyjnej głównej weszli kol. kol. Marchwiński, Piasecki, Jeziorski i Kolbiński.

Po przemówieniu kol. Heinricha, nowego prezesa N. K. A. zabrał głos przedstawiciel Klubu Narodowego, kol. Bielecki, składając imieniem Klubu następujące oświadczenie:

Oświadczenie złożone przez przedstawiciela Klubu Narodowego p. Tad. Bieleckiego.

W związku z opuszczeniem Zjazdu przez Klub Demokratyczny i przez delegata młodzieży zachowawczej, oświadczam w imieniu Klubu Narodowego, co następuje:

Staliśmy i stać będziemy na stanowisku, że w interesie najżywotniejszych potrzeb polskiej młodzieży akademickiej leży utrzymanie zwartej organizacji ogólnej, któraby w sposób poważny i skuteczny występowała w imieniu młodzieży akademickiej wobec władz państwowych i uniwersyteckich, oraz regulowała stosunki międzyorganizacyjne na terenie wyższych uczelni.

Zgodnie z tym naczelnym postulatem powołaliśmy do życia Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej, który, dzięki jednolitemu składowi etnicznemu, oraz silnej strukturze organizacyjnej, wysunął się na czoło związków narodowych całej Europy. Ostatnie lata wykazały, że koncepcja ta, oparta na sharmonizowaniu prac związków fachowych: naukowego, samopomocowego, sportowego i innych, oraz na uwzględnieniu wszystkich prądów ideowych, nurtujących w życiu polskiej młodzieży akademickiej, wytrzymała próbę życia i oddała duże usługi ogółowi młodzieży. Przeciwstawiały się jej tylko grupy antypaństwowe i skrajnej lewicy, które stale dążyły do podcięcia sprawnie funkcjonujących związków polskiej młodzieży. Na obecnym V Zjeździe Ogólnym chcieliśmy, wyzyskując zdobyte doświadczenia, przeprowadzić zmiany w statucie Związku, zapewniając jeszcze sprężystsze działanie naczelnym władzom młodzieży akademickiej. Niestety grupa delegatów, skupiona w Klubie Demokratycznym, wniosła na teren Zjazdu momenty natury partyjno-politycznej, chcąc narzucić olbrzymiej większości Zjazdu swoje przekonania polityczne. Pomimo nadzwyczaj oględnego stanowiska Klubu Narodowego, który nie wyzyskiwał swej przewagi liczebnej, Klub Demokratyczny wraz z delegatem zachowawcą opuścił Zjazd z powodu odrzucenia przez plenum nagłości wniosku, a więc sprawy, tyczącej wyłącznie technicznego prowadzenia obrad, mimo, że Klub Narodowy nie miał nic przeciwko merytorycznemu i jak najdokładniejszemu rozpatrzeniu wniosku na komisji.

Jesteśmy wobec tego zmuszeni stwierdzić, że jakkolwiek zwalczamy przeżytki liberalno - demokratycznego ustroju, to nie zapominamy o najistotniejszej zasadzie demokracji — decydowania w razach spornych większością, a nie ulegania terrorowej mniejszości, i oświadczamy, że delegaci, którzy Zjazd opuścili, zasadę tę pogwałcili, wskrzeszając złe tradycje saskiego sejmowania. Kierowani dobrem ogółu polskiej młodzieży akademickiej, nie uznając metod pracy, polegającej na wychodzeniu ze Zjazdów, gdy się jest w mniejszości i takiej interpretacji zasad demokracji, prowadzić będziemy nieugięcie twórczą i konkretną pracę na terenie uniwersyteckim. Nigdy również nie ulegniemy próbom terroru małych grup i grupek, który wnieść usiłował, godząc w całość interesów polskiej młodzieży akademickiej, Klub Demokratyczny.

Jałowym demonstracjom przeciwstawiamy twardą pracę, nie odrzucając współdziałania grup o innych przekonaniach ideowych.

Opierając się na zaufaniu i niezłomnej woli olbrzymiej większości młodzieży akademickiej, co wymownie wykazały choćby ostatnie wybory na obecny Zjazd, pracować będziemy niezależnie od przeszkód z jakiejkolwiek strony z wiarą i spokojem dla dobra młodzieży w ramach Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Po tem oświadczeniu Zjazd zamknięto wśród hymnu „Nie rzucim ziemi...“

Bankiet.

Na zakończenie Zjazdu odbył się bankiet na Białej Sali Bazaru. Jako gospodarz Zjazdu przemawiał najpierw kol. Gręsk, poczem w imieniu J. M. Rektora Uniwersytetu Poznańskiego wygłosił serdeczne przemówienie prof. Dobrzycki. Przemawiał pozatem ks. sen. Prądzyński, dziekan prof. Rudnicki, red. Jerzy Drobnik, ks. Słomiński, a ze strony młodzieży kol. kol. Stypułkowski, Rabski, Jaxa-Bąkowski i inni. — Bankiet przeciągnął się w serdecznym i ożywionym nastroju do późnej nocy.

Nowe naczelne władze akademickie

Prezydjum Naczelnego Komitetu Akademickiego.

Prezydjum nowego Naczelnego Komitetu Akademickiego, wybranego na V Zjeździe Ogólnym P. M. A. w Poznaniu ukonstytuowało się w następujący sposób: prezes — Aleksander Heinrich, wiceprezes zewn. — Jan Pożaryski, wiceprezes wewn. — Władysław Kempfi, sekretarz generalny — Witold Heintze, zastępca sekretarza — Jan Wroczyński.

Biura Naczelnego Komitetu Akademickiego mieszczą się w Warszawie przy ulicy Wilczej 3 (Mokotowska 54) m. 12, tel. 37-59. Godziny urzędowe 17—19.

Podziękowanie Prezydenta Rzplitej.

Naczelny Komitet Akademicki otrzymał od p. Prezydenta Rzeczypospolitej pismo z podziękowaniem za telegram z wyrazami hołdu, wystosowany do p. Prezydenta przez V Zjazd Ogólny Polskiej Młodzieży Akademickiej w Poznaniu.

Idea Jagiellońska

„Nie improwizujemy Polski, ale z grobu wywołujemy Ojczyznę. Nie sporządzamy bez planu i architektów fantastycznego gmachu, ale wygrzebujemy z gruzów starożytną budowlę“.

Mochnacki.

Naród, na drodze swych dziejów nie błąka się od wypadku do wypadku. Ma swój szlak pośród dróg świata — a zboczenia zeń są manowcami, na których może zaginąć. Owe drogi Narodu wytknięte są znakami tak jego danych wewnętrznych, jego ducha, jak i splotem danych zewnętrznych, z któremi się on w ciągu swej historji styka. Zadaniem przywódców Narodu jest tak się wczuć w ducha narodowego, w jego tętno, tak przejrzeć warunki, które **Naród ma dane nazewnątrz siebie —** by odczuć, które kroki Narodu zgodne są z jego możliwościami rozwoju, które stawia na mocnym gruncie, zwartym przez te losów koleje, jakiemi szedł dotąd — by wreszcie odczuć, które kroki zgodne są z interesem Narodu. Przywódcy muszą wiedzieć i widzieć, które z pomysłów, podsuwanych przez chwilę bieżącą Narodowi, są próbą kierowania go w mgłę, próbą nadania mu kierunku, nie posiadającego przesłanek w dziejach Narodu, próbą robienia na nowo innej historji Narodu — historji „od dziś“. A Naród, to „starożytna budowla“; modernistyczne sztukaterje szpecą ją i niszczą.

Twórczość w dziedzinie politycznej na tem polega, by, mocno wspierając się o wielkości istniejące i trwałe, celowo wiążąc zdarzenia, przebić wzrokiem mrok przyszłości — wyminąć jej rafy, a uchwycić te nowe dane, które zapowiadają, że będą Narodowi podwalinami potęgi i wielkości.

Twórcy Państwa Polskiego mieli w tej dziedzinie niemal wszystko do zrobienia; musieli tworzyć nieomal z niczego; z mgławicy robili ciało stałe. Po tysiącu lat dziejów Polski, twórcy polityki polskiej zdobyli też pomoc nieoszacowaną, jaką jest doświadczenie; oczywiście — nie osobiste, a doświadczenie Narodu. Przez tysiąc lat istnienia Państwa Polskiego uwidoczniły się już te szlaki jego, które były i są mu swoiste; tam, gdzie jeszcze nie wzniesiono budowli, powstały już jednak conajmniej fundamenty. Na tych fundamentach musi wesprzeć się gmach polityki polskiej — inaczej będzie tylko sezonowym pawilonem, który jakikolwiek mocniejszy wstrząs rozwali. Owe gruzy zaśmiecają tylko życie Narodu — trzeba je usuwać.

* * *

Rozumieją to dzisiejsze kierunki polityczne w Polsce, a w zrozumieniu tej konieczności oparcia się o skumulowaną energję, jaką jest tradycja, starają się przy głoszeniu swoich postulatów wszczepić w Naród to przekonanie, że owe właśnie postulaty opierają się na podstawie odwiecznych i niezmiennych inklinacyj Narodu.

Ustrój Państwa Polskiego jest terenem dwóch koncepcyj: koncepcji państwa narodowego i koncepcji państwa federalistycznego. Federaliści w sposób przejrzysty usiłują podsunąć Narodowi przekonanie, że to właśnie ich pogląd opiera się na podstawie tradycyj państwowych Polski. Dla uzasadnienia swego stanowiska uciekają się do protekcji **idei Jagiellońskiej** w dziejach Polski. Idea Jagiellońska, idea czasów, gdy Polska sięgała od morza do morza — to „ich“ idea. Kto tedy chce podobnej potęgi Ojczyzny — im winien oddać rządy. Wniosek jasny.

Czy jednak nie opiera się na fałszu? Czy duch dziejów Polski dawnej da się pokawałkować na rozbieżne „idee“, ulokowane między jakiemiś datami? Czy to, co federaliści mają za „ideę“ Jagiellońską, nie ma zgoła odmiennego oblicza?

* * *

Dla zrozumienia idei Jagiellońskiej należy sobie zdać sprawę przedewszystkiem dwóch rzeczy: 1) jaki cel przyświecał twórcom unji?, 2) jak reagowały Polska i Litwa na unję, w ciągu jej istnienia, tj. w jakim kierunku szła ewolucja stosunków współżyjących w unji narodów? Ideą Jagiellońską wypadnie zaś nazwać ideę, zgodną z odpowiedziami na oba te pytania.

A po odpowiedź sięgnijmy najlepiej do zdania tych, którzy badali rzecz wtedy jeszcze, gdy nie znalazła się ona na rynku haseł polityki bieżącej, przyczem do zdania autorytetów w dziedzinie historji naszej.

Znany historyk i znawca administracji, prof. Michał Bobrzyński, mówi

„...padła Jadwiga tragiczną ofiarą wyższego celu, do którego ją gotowali panowie duchowni i świeccy. Celem tym było poślubienie przez nią Jagiełły, wielkiego księcia litewskiego, **przyłączenie** i apostolstwo pogańskiej jeszcze Litwy i **walka z Krzyżackim Zakonem.** Uczniowie Kazimierza Wielkiego nie mogli postąpić inaczej, nie mogli sprzeniewierzyć się zadaniu, które im wielki król w spuściźnie przekazał. Nie powiodła się jedna próba, nie udało się znaleźć na Węgrzech **sprzymierzeńca do walki ze śmiertelnym wrogiem, podjęli drugą próbę, poszukali go w Litwie“.**[1])

Dalej znów:

„Na ślub Jadwigi z Jagiełłą nie omieszkano zaprosić wielkiego mistrza Zakonu, dając mu przez to poznać, że **wybiła godzina, w której albo się przed połączoną Litwą i Polską ukorzy, albo walkę na śmierć i życie przyjąć koniecznie musi.** Wielki Mistrz odrzucił zaproszenie, wymawiając się, że mu zadaleką do Krakowa droga, a tem samem **wezwanie przyjął.“**

Z tych kilku zdań prof. Bobrzyńskiego można już wyciągnąć część wniosku, o który nam chodzi. Byłaby to jednak część, tycząca się raczej celu unji, treści idei Jagiellońskiej z punktu widzenia stosunków zewnętrznych Polski. Trzeba tu dopełnienia twierdzeniami, zaczerpniętemi z badań nad wenętrznemi dziejami — badań, tyczących się stosunku idei Jagiellońskiej do sprawy ustroju Państwa. Zdajemy sobie sprawę, że nawet najbardziej wyczerpująca odpowiedź, tycząca się jednak tylko zagadnień ustrojowych, nie wyczerpie całości stosunku Polski do Litwy, pozostawi bowiem na boku całą dzielnicę kultury ducha. Tutaj chodzi jednak przedewszystkiem o stronę polityczną tego stosunku, bo właśnie w tej dziedzinie niesumiennie nadaje się fałszywą treść idei Jagiellońskiej.

Pewne wskazówki do tego, jak rozumieć należy cel unji, jaka jest treść idei Jagiellońskiej, znajdziemy też u drugiego uczonego naszego, prof. St. Kutrzeby. Pisze on:

„Stosunek prawno-państwowy Litwy do Polski w latach 1386—1401 . . . określony został . . . w jednym tylko akcie, w dokumencie, który wydał Jagiełło dnia 18 sierpnia 1385 r. w Krewie. ...O tem, jak się miał . . . ukształtować stosunek Litwy do Polski, zawierał akt tylko kilka słów, a mianowicie, iż ziemie swoje Litwy i Rusi **Jagiełło do Polski na zawsze wcieli. . . .** Zarówno słowa dokumentu krewskiego, jak i późniejszy stosunek Litwy do Polski w następnych latach, **stwierdzają, iż myślą Jagieły było wcielenie Litwy do Polski, czyli inkorporacja.** Litwa miała stać się częścią państwa polskiego, którego tron przypadł Jagielle i męskim jego potomkom. Zresztą Litwa pozostawać miała przy odrębnych prawach, tak, jak zresztą w Polsce były już tego rodzaju terytorja . . .[2])

Prof. Kutrzeba oświetla interesujące nas zagadnienie bardziej „od wewnątrz“, z punktu widzenia ustroju państwa.

Oświetlając dalej ten stosunek dwóch narodów, prof. Kutrzeba zaznacza, że

„Unja pozostała . . . aż do r. 1569 wyłącznie **unją osobistą,** nie uzupełnianą przez żadne nowe ustawy (pomijając mniej zasadnicze). Dopiero sejm lubelski z r. 1569 zmienił ten stosunek...“[3])

Dlaczegoż jednak w tym okresie stosunek ten był nieco luźny?

---

[1]) Michał Bobrzyński: Dzieje Polski w zarysie. Wyd. drugie. Warszawa 1880.

[2]) Stanisław Kutrzeba: „Historja ustroju Polski w zarysie“. Tom II: Litwa. Wyd. drugie. Str. 18—19. (Podkreślenia autora artykułu).

[3]) Stanisław Kutrzeba: „Historja ustroju Polski w zarysie“. Tom II.: Litwa. Wyd. drugie. Str. 24 i 26.

Gdy organizacja stronnictw klasowych buduje swą siłę na odwoływaniu się do niższych przeważnie instynktów człowieka, organizacja Narodu musi uderzać w najlepsze, najszlachetniejsze struny jego duszy. Dlatego potężnej organizacji Narodu nie będziemy mieli bez podniesienia w kraju poziomu życia religijnego, bez rozszerzenia się w jego masach świadomości narodowej, bez pogłębienia narodowych uczuć i zrozumienia narodowego obowiązku. Starego hasła „Bóg i Ojczyzna“ nic nie zastąpi. Gdy to hasło upada, następuje rozkład Narodu, a z rozkładem narodów idzie rozkład naszej cywilizacji.

Jeszcze słowo. Dusza ludzka nie podnosi się na wyższy poziom moralny, nie uszlachetnia się, ale podleje w atmosferze rozpasania obyczajowego i publicznego bezwstydu. I dlatego, jeżeli chcemy z Narodu zrobić potęgę, silnie go zorganizować, uczynić go zdolnym do lepszego czucia i myślenia i do ofiarnego czynu, musimy wypowiedzieć bezwzględną walkę temu rozkładowi obyczajów, jaki dziś, zwłaszcza w powojennym okresie szerzy się przez literaturę, prasę, teatry i inne widowiska, dancingi i t. p.

Wielkie porywy ducha ludzkiego rodzą się tylko w atmosferze czystej, a nam, którzyśmy własne państwo bez wielkiego wysiłku odzyskali, potrzebny jest wielki wysiłek, ażeby byt jego utrwalić i poprowadzić je po należytej drodze do jego wielkich przeznaczeń.

(Z przemówienia R. Dmowskiego, wygłoszonego w dniu 6 marca 1927 r. na zjeździe Dzielnicy Krakowskiej Obozu Wielkiej Polski).

„Odrębność kulturalna, ale i ustrojowa Litwy była przyczyną, iż **zamierzona przez Jagiełłę inkorporacja jej do Polski** nie mogła się powieść. Unja osobista odpowiadała lepiej warunkom współistnienia. Ale gdy przy tej unji doszło do zbliżenia kultury i ustroju państw, można było myśleć o połączeniu ściślejszem. . . . Wypadkową różnych dążeń było zawarcie nowej unji, t. zw. lubelskiej w r. 1569, unji, która się przedstawia **już jako unja realna.**“

Nie będziemy szczędzić cytowania i tu zdania prof. M. Bobrzyńskiego; mówiąc o znanym ruchu szlachty za Zygmunta Augusta, powiada on, że z pośród innych punktów reformy, żądanych przez szlachtę,

„drugim punktem przez Augusta przyjętym była unja wszystkich krajów należących do wielkiego ciała Rzplitej; dokonał jej też po wielu rokowaniach ostatecznie na pamiętnym sejmie lubelskim w r. 1569“.[4])

Nam chodzi tu jednak tylko o unję polsko - litewską. Prof. Bobrzyński mówi:

„Istotnym atoli punktem w dziele ogólnej unji była unja Litwy z Koroną. Dojrzała ona ostatecznie za panowania Zygmunta Augusta. . . . Pod wpływem więcej niż stuletniego działania . . . silnych czynników dokonała się na Litwie i Rusi powolna i bezwiedna asymilacja wyższych warstw społecznych z żywiołem polskim“. „Czas też było obecnie unję tę społeczną ściślejszą unją polityczną poprzeć i zabezpieczyć. . . . Gdy jednak szlachta polska żądała zupełnego wcielenia województw litewskich z polskiemi, panowie litewscy opierali się tak ścisłej unji i pragnęli osobny rząd i sejm na Litwie utrzymać. . .“ „Król sprzyjał zdaniu szlachty polskiej, to też „...wziął się roztropnie do dzieła... (po pewnych reformach na Litwie) ...wezwano (teraz) na wspólny sejm nie tylko panów, ale i posłów litewskich, ...na sejmie lubelskim z r. 1569 Litwini miejsce obrad opuścili z protestem. Król oburzony ...ogłosiwszy samowolnym swoim dekretem **zupełną unję Litwy, wspólny rząd i sejm,** wezwał szlachtę litewską i ruską, ażeby wbrew opierającym się unji panom zbrojno wystąpiła, i do Lublina celem zaprzysiężenia unji wysłała poselstwa... Panowie litewscy wracają do Lublina i ofiarują się sami z unją, polegającą na wspólności sejmu, byleby im odrębny rząd nad resztą Litwy pozostawiono“. [5])

Przytaczamy tu tylko objektywne cytaty, omawiające pewne fakty historyczne i te tendencje, które były historycznemi faktami. Niepodobna jednak oprzeć się przytoczeniu uderzającego trafnością sądu zdania prof. Bobrzyńskiego, w którym ocenia on akt Unji Lubelskiej. Ofiara panów litewskich

„był to dar Danaów, który **prawdziwy cel unji zupełnie niweczył.** Odrębny rząd na Litwie oznaczał bowiem odrębność polityczną Litwy, **krępował na zawsze siły Rzplitej i tworzył zaród wiecznej anarchji i rozterki.**“

„...Trudno historykowi zapuszczać się dzisiaj w przypuszczenia... musi za to stwierdzić, że unja w tej postaci, jak ją zawarto, była zasadniczym błędem. Nie na to naród polski nad cywilizacją wschodnich pustkowiów krwawym potem pracował, aby ostatecznie stworzyć gniazdo możnowładczej anarchji i buty. Unja rzeczywista było to dzieło dwóch stuleci niezmordowanej pracy, węzły łączące oba kraje, tkwiły głębiej, jeden więcej przywilej ani ich nie osłabiał, ani wiele nie wzmacniał. Lepiej więc było obejść się jeszcze bez przywileju, niżli okupywać go **uświęceniem dwoistości rządu w jednem państwie, t. j. trwałą i nieodzowną anarchją.**“[6])

Dopiero wiek później, gdy naród począł odradzać swe siły, miał — niestety już zapóźno — pójść w dziele unji dalej po linji już wytkniętej. Konstytucja 3 Maja zgładziła te złe cechy Unji Lubelskiej, które potępia prof. Bobrzyński.

„Związek ten dwóch państw, przedstawiający się jako unja realna według zasad przyjętych w r. 1569, zacieśniał się coraz bardziej, jeśli nie formalnie, to materjalnie“.[7])

Stan rzeczy na podstawie aktu z r. 1569 utrzymał się aż do czasów Stanisława Augusta. W tych czasach już jednak

„podbój duchowy Wielkiego Księstwa przez Koronę był zupełny; nietrudno więc już było wprowadzić instytucje wspólne i tam, gdzie dotąd były odrębne. Bez zmiany zasadniczego stosunku obu części składowych Rzeczypospolitej powstała w r. 1774 pierwsza wspólna instytucja administracyjna w Radzie Nieustającej. Prawa Kardynalne z r. 1768 i 1775 wspólne były dla Korony i Litwy. Sejm czteroletni stworzył dalsze wspólne instytucje, wspólne dla obu części wydawał prawa kardynalne, aż wreszcie **Konstytucja 3 Maja 1791 r. usunęła dwoistość, tworząc z Wielkiego Księstwa i Korony jedno jednolite państwo. To więc kres i formalnego istnienia unji.** Osobna Konstytucja, nosząca nazwę „poręczenia wzajemnego obojga narodów“, z października 1791 r., dopełniła Konstytucji 3 Maja, wyraźnie twierdząc, że **unja przestała istnieć,** a zastrzegając pewne drobne ślady dawnej Wielkiego Księstwa odrębności.“[8])

Całość procesu zacieśniania się więzów między koroną a Litwą, uwieńczonego Konstytucją 3 Maja, świetnie ujmuje prof. Feliks Koneczny:

„Skoro do połowy XVII w. nie poczyniono poprawek w Unji Lubelskiej, potem wobec ogólnego cofania się kultury nie odczuwano już potrzeby rewizji aktu unji. Im bardziej cofaliśmy się, tem mniej stawał się niewłaściwym stary układ lubelski. Ale też gdy nastąpiło odrodzenie umysłowe i polityczne, gdy prawo polskie zaczęło się na nowo rozwijać, sami obywatele W. Księstwa dostrzegli, jak przestarzałą jest forma stosunku ich do Korony. Natenczas jednym zamachem robi się przeskok za całe 222 lat i w r. 1791 znosi się, na **żądanie Litwinów,** odrębność państwową Wielkiego Księstwa; **następuje proste wcielenie do Korony.** Wiekopomny Sejm Czteroletni, sejm Wielki, **zniósł unję, złączył Polskę i Litwę w jedno państwo całkiem jednolite.** Litwini sami orzekli wówczas, że tego wymagają interesy Litwy. **Taki jest fakt historyczny.** Czyż może być większy triumf idei politycznych polskich?“[9])

* * *

Uwagom niniejszym nie przyświecała niewczesna chęć robienia odkryć historycznych, czy politycznych; przeciwnie — myślą przewodnią ich jest danie świadectwa **prawdzie** dawno znanej — i to przez cytowanie opinji nie byle dziennikarza, budującego Polskę w feljetonach z dnia na dzień, nie byle polityka „do wszystkiego“, a uczonych, którzy życie całe strawili nad dociekaniem prawdy historycznej. Cytaty wzięte są z niewielu książek powszechnie znanych; wystarczą już jednak w zupełności dla uzyskania odpowiedzi na postawione wyżej pytania. — Jakąż więc jest **treść idei Jagiellońskiej?**

* * *

Wnioski sformułować można krótko:

1. Celem, przyświecającym twórcom unji było: a) przeciwstawienie się **zalewowi germańskiemu,** uosobionemu w potędze Zakonu Krzyżackiego; „front“ sił, które unja tworzyła, był **skierowany na zachód;** b) **przyłączenie** Litwy do Polski, inkorporacja.

2. Ewolucja stosunków współżyjących w unji narodów szła w kierunku nie utrzymywania odrębności ustrojowych, a ich niwelowania; nie podtrzymywania federalizmu, a wytwarzania jednolitego, zwartego państwa. Oto są fakty historyczne. Oto jest **prawdziwe oblicze idei Jagiellońskiej.**

Nadużyciem moralnem tedy jest wyzyskiwanie jej hasła dla celów, którym była ona wrogą i obcą. Wobec jasnej wymowy historji — nie jest ciemnotą, a nadużyciem moralnem twierdzenie, że połączenie z Litwą było nastawieniem polityki polskiej na wschód. Nadużyciem moralnem jest twierdzenie, że Jagiellonom przyświecała myśl dualizmu państwowego, „federalizmu“. Czego innego chciał pierwszy z Jagiellonów, czego innego ostatni. A lepszymi byli Jagiellonami od dzisiejszych federalistów. I lepszymi politykami: w ich myśl toczyły się koleje losów unji.

Ideą Jagiellońską jest walka z prawiecznym wrogiem polskości: germanami, jest ujmowanie ziem polskich w jeden system rządzenia, konsolidowanie państwa.

Wyrazem jej w stosunkach zagranicznych jest Grunwald — w wewnętrznych — 3 Maj. „Taki jest fakt historyczny. Czyż może być większy triumf idei politycznych polskich?“

Poznań.

Jan Zdzitowiecki.

[4]) Michał Bobrzyński: „Dzieje Polski w zarysie“. Wyd drugie. Warszawa 1880. Tom II. Str. 89.

[5]) M. Bobrzyński. Ib. str. 91—92

[6]) M. Bobrzyński. **Ib., str. 92.**

[7]) **St. Kutrzeba: Ib., str. 144.**

[8]) St. Kutrzeba. Ib., str. 145.

[9]) Feliks Koneczny. „Polskie Logos a Ethos“. Roztrząsanie o znaczeniu i celu Polski. **Tom II. str. 137.**

Ruch paneuropejski

II. Bloki państw, czy państwa narodowe?

II.

Stwierdźmy zatem na wstępie, że wyprawa krzyżowa hr. Kalergiego przeciw „niespokojności“ europejskiej nie jest pierwszą i że nasz nowoczesny Piotr z Amiens ma nieco kombatantów.

O powszechny pokój kruszą już od niejakiego czasu kopje nawet Żydzi. „Fédération pour l'Entente Européenné“, założona przez polskiego Żyda Alfreda Nossiga, rezydująca w Genewie, konkuruje w pewnych kołach z powodzeniem z Unją Paneuropejską. Podobne ambicje mają „Union Intellectuelle Européenne“ pod przewodnictwem Anglika sir Thomasa Bovelay'a, wydająca w Berlinie „Europäische Revue“, z której wielu ciekawych szczegółów można się dowiedzieć o jedności kulturalnej i intelektualnej wojującej europejszczyzny. Dalej „Union Internationale des Associations pour la Société des Nations“, na której czele stoi też Anglik, sir Willongby Dickinson, a której sekretarzem jest znany francuski uczony, prof. Ruysseau. Że dalej istnieją przeróżne towarzystwa stuprocentowych międzynarodowców, jak: Międzynarodowa Federacja Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Towarzystwo Międzynarodowych Przyjaźni (sic!), międzynarodówki wyznaniowe, masonerja, której rolę w teem towarzystwie należałoby osobno omówić i wreszcie cyniczni prometeje pacyfizmu: zawodowa międzynarodówka w Amsterdamie i socjalistyczna we Wiedniu oraz nieprawe, jak nas zapewniają, dziecko ich — trzecia międzynarodówka moskiewska.

Na tej szerokiej arenie handluje się, zależnie od upodobań klienteli, klasą i narodem, cłem i kulturą, rasą i cywilizacją — byle handel szedł! — Ma zatem p. Kalergi nie tylko międzynarodowych klientów, ma i konkurentów.

Pominąwszy jednak socjalistów, paneuropeizm w porównaniu z innemi „poruszeniami“ międzynarodowemi przedstawia się znacznie poważniej; uderza on w najsłabszą stronę współczesnego Europejczyka... w kieszeń. Stara się, jak to uprzednio widzieliśmy, przekonać skołatanych przejściami lat ostatnich Europejczyków, którym doświadczenia odebrały wiarę w wartość najrozmaitszych „izmów“, głoszonych w ciągu XIX-go wieku, że spełnienie postulatów Kalergiego to pokój powszechny, a z nim i dobrobyt i postęp i wiele innych, miłych rzeczy.

Tymczasem jednak konfrontacja pomysłów Kalergiego z rzeczywistością stwierdza, że naginanie faktów do programu, że dedukcja socjologiczna w tym zakresie, jest rzeczą najzupełniej bezwartościową — a dążąc do sprowadzenia złożonego życia społecznego do kwestji najłatwiejszego ułożenia stosunków wymiany dóbr, może być nawet szkodliwą.

Przyjrzyjmy się tedy doktrynie. Przedewszystkiem założenie: istnienie czterech jednolitych bloków światowych wobec rozproszkowanej na 26 państw Europy.

Jeśli istnienie Unji Panamerykańskiej pozwala na określenie Ameryk Północnej i Południowej jako jednolitej całości — to doprawdy nasz europejski „rodak“ Kalergi, odbywszy już jeden paneuropejski Kongres i czyniąc przygotowania do drugiego, śmiało mógłby Europę okrzyknąć za zjednoczoną. Zapomina on, że stosunki między U. S. A. a Meksykiem są od kilkunastu lat silnie naprężone — że nieustanne walki w różnych Nikaraguach, Hondurasach o władzę są tylko przejawem stałej i konsekwentnej polityki imperjalistycznej Stanów Zjednoczonych, zapoczątkowanej przez panamerykanina Monroego, a zmierzającej do hegemonji U. S. A. nad resztą kontynentu. Że o ile do wojny nie doszło, to tylko dzięki temu, iż proces usamodzielniania się republik łacińskich Południowej Ameryki z pod supremacji cowboyów jest stosunkowo niedawny. Zapomina, że nikaraguańska wojna Diaza (pupila U. S. A.) z Sacasą (pupilem Meksyku) grozi rozbiciem nawet tej problematycznej Unji — że zbrojna interwencja yankesów i rozbojenie przez armję U. S. A. obu walczących armij nikaraguańskich, wywołało protesty w Meksyku, Buenos Aires, Rio de Janeiro, Santiago de Chile, Limie, La Paz, Montevideo i innych stolicach amerykańskich i że zwołano nawet kongres, który postanowił utworzyć unję państw łacińskich Ameryki, jako przeciwwagę hegemonji Stanów Zjed. Am. Półn. Zapomina, że wybudowanie kanału panamskiego i zrozumienie przez ludy Południa jego znaczenia w rękach U. S. A. może być dla Ameryki tem, czem była ekspansja Niemiec dla Europy — że wreszcie Ameryka Północna, zaspakajająca olbrzymią swą produkcją wszystkie potrzeby południowców, którzy narazie tylko surowce eksportować mogą, jest raczej tym ostatnim potrzebną.

Kocioł amerykański gotuje się — zaczyna wrzeć — stanowisko, zajmowane na jego panamerykańskiej pokrywie, nie jest w każdym razie do pozazdroszczenia.

Zwracając uwagę na te momenty, uważam się za uwolnionego od cytowania innych kwestyj spornych, w guście choćby znanego dziś sporu o Tacna - Aricę. Sądzę jednak, że nie bez znaczenia będzie zwrócić uwagę na rolę, jaką w tej panruchawce odgrywają yankesi. Inicjatorem koncepcji panamerykańskiej był prezydent U. S. A. Monroe; realizatorem, jeśli pominąć bezpłodne starania oswobodziciela południowych republik Bolivara, znowuż cowboy James G. Blaine; siedzibą Unji jest Waszyngton, prezydentem każdorazowy prezydent U. S. A. Czy jednak nie za dużo tych miłych bussinesmanów? Jakżeż naiwnym wydać nam się musi okrzyk Kalergiego: „Amerykanie nie mogą pojąć, że ich wspaniały przykład nie zachęca Europy do naśladownictwa“ — „traktują oni małostkowość polityki europejskiej ze współczuciem“. Odpłacenie tym dolarowiczom pięknem za nadobne mogłoby się niektórym wydać „krwawą ironją“, ale pobłażanie dla naszych młodszych braci z za Oceanu mieć musimy. Zdaje im się, że stworzyli przykład, gdy tymczasem w tej starej, „niespokojnej“ Europie jedenastoletni malcy wiedzą już z historji starożytnej Hellady, co to była hegemonja — mogliby nawet powiedzieć, czem się taki „wspaniały przykład“ kończy, czego dumni mieszkańcy dwudziestego piętra na Broadway'u zapewne nie wiedzą. Szkoda, że p. Kalergi, tak dokładnie studjując historję Nowego Świata, nie zajrzał, jeśli nie do swej własnej (coby mu trudno było — wśród przodków bowiem niema ni dwóch tej samej nacji), to do samejże europejskiej. Mała rzecz, a wstyd!

Przejdźmy teraz do drugiego „bloku“ — do Imperjum Brytyjskiego.

Jeśli nawet nie brać w rachubę niedawnych awantur z Irlandją i Egiptem, to jednak pozostaje faktem, że pozycja Anglików we wszystkich dominjach i kolonjach mocno przypomina słonia, grzęznącego w mule — silny jest i ciężki, jednak każdy ruch zanurza go głębiej — a za wielki jest i za ciężki, by go wyciągnąć można. Taki obrazek nasuwa nam się, gdy studjujemy rezultaty ostatniej konferencji Imperjum, czy jeszcze charakterystyczniejszej konferencji kolonjalnej.

Ostatnie wypadki w niewiadomo komu „obiecanej ziemi“ (Egipcie) pozwolą nam na daleko idący pesymizm w stosunku do brytyjskiego bloku. Domaganie się przez parlament kairski likwidacji stanowiska sirdara angielskiego przez pozbawienie go władzy nad armją egipską jest ni mniej ni więcej jeno żądaniem wyrugowania Anglji z Egiptu. Potomkowie Faraonów proponują w to miejsce synom Albionu — Palestynę. Propozycja ta, u nas niezbyt popularna, z entuzjazmem się zapewne nie spotka.

Że blok angielski trzeszczy, jest faktem zbyt dobrze znanym, by go tu szerzej omawiać, że jednak dziś uprawnia nas do większej w tym względzie pewności jak wczoraj, zdaje się być również niewątpliwem.

Co do Rosji, to o ile bez ryzyka można ją było w r. 1914 określić jako kontynent dla siebie — jako Eurazję (co też dawniej nierzadko podnoszono), to dzisiejsza federacja autonomicznych, narodowych republik jest chyba z punktu widzenia Kalergiego krokiem wstecz. Jednolita, autokratyczna Rosja z r. 1914, to „blok" niewątpliwy — dzisiejsza zaś Rosja, to federacja 18 republik, ustrojowo narazie zbliżonych,*) wyodrębniających się jednakże z dniem każdym. Najlepszym tego dowodem był ostatni, XIII Zjazd Sowietów Z. S. S. R. w kwietniu b. r., który powiększył jeszcze ilość republik narodowych i na którym tendencje odśrodkowe, narodowe, wzięły zupełnie górę nad centralistycznemi koncepcjami Kremlu.

Dzisiejsza Rosja to zjawisko przejściowe — idea narodowa wykazała tam jak nigdzie swoją żywotność. Przychodzą tam do głosu ludy, którym nasza „ostatnia nowość", Liga Narodów, nigdyby go nie udzieliła. Rozmach i żywotność tego ruchu gwarantują nam, że los Europy mimo „pomyślnych, jednorazowych zbiorów" w Rosji nie jest „przesądzony". Dzisiejsza Rosja, to też „niespokojny" naród. Może ulęgnie się z niej, ku rozpaczy panmacherów, znowuż kilkanaście państewek. W każdym razie mowy być nie może o „bloku" — będą „bloczki", i to kilka, i to różne.

Pozostaje nam jeszcze „blok" azjatycki. Kalergi myśli tu i Japonji i Chinach. Należy przedewszystkiem stwierdzić, że połączenie tych dwóch państw i ustawienie ich obok siebie przeczy w sposób oczywisty prawdzie. Historja stwierdza, że w czasach nowożytnych nie było nawet usiłowań zbliżenia. Znaną jest powszechnie pogarda, z jaką każdy Chińczyk odnosi się do mieszkańca Kraju Wschodzącego Słońca — znaną jest również walka, jaka miała miejsce między obu temi narodami na panazjatyckim kongresie w Nagasaki, w sierpniu 1926 r. Chińczycy wysunęli wtedy nawet żądanie niedopuszczenia do współpracy Japończyków. Wiemy, że kongres ten miał znaczenie wyłącznie demonstracyjne — że do żadnego zjednoczenia nie doprowadził — a skończył się czemś w rodzaju postulatu współpracy intelektualnej. Pozytywnie uderzył w Anglję. Cały Kongres odbywał się pod hasłem „Azja dla Azjatów", co w języku lokalnym równa się mniej więcej powiedzeniu „Precz z Anglją". Wiemy dalej, że same Chiny nie stanowią całości — że zwycięstwo zarówno wodza nacjonalistycznych rewolucjonistów z Nankinu, Czan - Kaj - Szeka, jak i legitymistycznego Czan - Tso - Lina nie doprowadzi do zjednoczenia trwałego tego olbrzymiego terytorjum, zamieszkałego przez ludy tak się między sobą, pod każdym względem, różniące. Blok ten istnieje tylko w fantazji wspólnego rodaka z Wiednia.

Kilka zaledwie poprawek, kilka przekreśleń i oto w miejsce czarującego swą harmonją obrazu ukazuje się „niespokojne" kłębowisko sił, aspiracyj, zmagań. Zanim jednakże uważnie rozejrzymy się po tym padole, rozpatrzmy jeszcze jeden dogmat Kalergiego, jego kamień węgielny: przystosowanie postępu kulturalnego do organizacji nowoczesnej produkcji.

Poznań.

Zbigniew Lasiński.

*) O jednolitości tego kontynentu nigdy mowy być nie mogło — nie sądzę, żeby dzisiejszy dziesięcioletni regime był pod tym właśnie względem szczęśliwszy od wiekowej Rosji carów.

Zjazd Rady Naczelnej Polskich Korporacyj Akademickich

w Gdańsku, w dniu 5 i 6 czerwca 1927 r.

Znaczenie Gdańska jako miejsca Zjazdu.

W dniach 5 i 6 czerwca odbył się w Gdańsku zjazd Rady Naczelnej Związku Polskich Korporacyj Akademickich. Pierwszy to raz od początku niepodległości młodzież nasza obrała Gdańsk za teren swych obrad, podkreślając tem dobitnie, że myśl o potędze morskiej Ojczyzny tkwi w jej szeregach z całą żywotnością. I stwierdzić należy, że w odniesieniu do korporacyj myśl ta nie jest czczym frazesem, bowiem cztery istniejące przy politechnice gdańskiej korporacje polskie („Wisła", „Helanja", „Gedanja" i „Rosevia") ugruntowały w sercu Pomorza swą działalność tak mocno, że w orbitę swej działalności wciągnęły całe polskie społeczeństwo w Gdańsku, a przeszło połowa studentów Polaków, studjujących w wolnem mieście, należy do tych korporacyj. Pod względem wyrobienia społecznego, zżycia się i rezultatów pracy korporacje gdańskie stanowić mogą wzór dla innych. Zahartowane w walce o polskość w otoczeniu wrogiem, a przytem ożywione szczerym zapałem, stały się jednym z silnych ośrodków narodowych. Rola ich nabiera tem większego znaczenia, że nie ograniczyły się do pracy wyłącznie wewnętrznej, lecz prowadzą intensywną działalność kulturalno - oświatową i społeczną wśród ludu pomorskiego.

Ostatni zjazd był dowodem, że znaczenie to jest doceniane nietylko przez miejscowe władze polskie i społeczeństwo, lecz również przez młodzież, która złożyła swym kolegom z nad Bałtyku wyrazy szczerego hołdu.

W zjeździe wzięli udział delegaci wszystkich polskich środowisk akademickich, t. j. obok Gdańska, delegaci Warszawy, Poznania, Lwowa, Krakowa, Wilna, Lublina i Cieszyna. Warszawę reprezentowali: J. Wejtko („Arkonja"), J. Gierycz („Unja"), J. Szmid („Sparta") i Z. Jakobi („Aquilonia"). Strona techniczna spoczywała na barkach Gdańskiego Koła Międzykorporacyjnego, które nie szczędziło trudów i poświęcenia, by zjazd wypadł jak najlepiej, zarówno pod względem reprezentacyjnym, jak i organizacyjnym.

Uroczystość otwarcia Zjazdu.

Zjazd rozpoczęło nabożeństwo w kościele św. Stanisława, po którem nastąpiło w sali Dyrekcji Gdańskiej P. K. P. uroczyste otwarcie zjazdu przez prezesa Związku Korporacyj J. Cerwińskiego w obecności Wysokiego Komisarza Rzeczypospolitej, p. ministra Strassburgera, przedstawicieli społeczeństwa polskiego w Gdańsku, oraz studentów — Polaków, zrzeszonych w korporacjach „Wisła", „Helania", „Gedanja" i „Rosevia".

Otwierając zjazd, prezes Związku Polsk. Korporacyj Akad. kol. J. Czerwiński, w przemówieniu swem podkreślił dobitnie, że młodzież korporacyjna uświadamia sobie z całą jasnością doniosłość dostępu do morza i rolę, jaką Gdańsk w życiu Polski odgrywa. Słowa Mickiewiczowskie „Gdańsk miasto nasze, będzie znowu nasze", będą dla niej hasłem zawsze żywem. Z kolei p. minister Strassburger przemówił do zebranych, wyrażając uznanie dla pracy korporacyj polskich i witając zjazd, gromadzący po raz pierwszy w Gdańsku reprezentacje młodzieży w kraju.

Telegramy powitalne nadesłali prawie wszyscy rektorowie wyższych uczelni polskich, gen. Józef Haller, Macierz Szkolna, Naczelny Komitet Akademicki, Związek Harcerstwa Polskiego itd. Po przemówieniu prezesa gdańskiego Koła Międzykorporacyjnego kol. Skibniewskiego, wśród wielkiego entuzjazmu przyjęto następującą deklarację, odczytaną przez kol. Wejtkę:

Deklaracja Zjazdu.

„Pomny węzłów dziejowych, od wieków łączących wybrzeże Bałtyku z Macierzą Polską oraz w pełni świadom znaczenia, jakie dla Ojczyzny posiada wolny dostęp do morza, Zjazd Rady Naczelnej Związku Pol. Korp. Akademickich w poczuciu doniosłości faktu zgromadzenia się po raz pierwszy w Gdańsku reprezentacji polskiej młodzieży korporacyjnej uchwala:

1. W imieniu korporacyj, zjednoczonych w Związku, złożyć wyrazy hołdu Wysokim Władzom Polskim, reprezentującym Majestat Najjaśniejszej Rzeczypospolitej w w. m. Gdańsku.

2. Uroczyście ślubować, że zgodnie ze wskazaniami swej szczytnej ideologji **polska młodzież korporacyjna w pracy, dążyć będzie niezłomnie do utrwalenia mocarstwowego stanowiska Ojczyzny na morzu, a gdyby zaszła potrzeba, życie swe odda w obronie ziem, do morza przyległych i przez Naród Polski zamieszkałych.**

3. Skierować serdeczne pozdrowienia do Korporacyj Polskich w Gdańsku, wyrażając Im swe uznanie i słowa zachęty do dalszej chlubnej pracy krzewienia polskości na doniosłej placówce narodowej."

Na zakończenie uroczystości otwarcia Zjazdu odśpiewano hymn „Jeszcze Polska".

Obrady organizacyjne.

Obrady trwały całe popołudnie pierwszego i drugiego dnia, kiedy to Zjazd późnym wieczorem został zamknięty. Miłem urozmaiceniem była wycieczka statkiem poprzez port gdański do Gdyni, celem zwiedzenia tamtejszego portu wojennego i randlowego. Treścią obrad poza wysłuchaniem i przedyskutowaniem sprawozdania prezydjum Związku i poszczególnych Kół Międzykorporacyjnych oraz załatwieniem szeregu spraw administracyjnych i dotyczących wewnętrznej pracy korporacyjnej były sprawy, związane z działalnością korporantów na terenie społecznym i ogólno - narodowym.

Powzięto uchwały, dotyczące przysposobienia wojskowego oraz pracy w organizacjach społecznych, zarówno akademickich, jak i pozostających pod kierownictwem starszego społeczeństwa.

Celem skoordynowania i rozszerzenia działalności w imię ideologji korporacyjnej, streszczonej w dewizie „Dobro Narodu i Państwa najwyższem prawem", postanowiono wejść w porozumienie z filistrami Korporacyj Związkowych, celem ewentualnego powołania do życia Związku Filistrów.

Uchwalono dalej propagować ideę wyjazdu młodzieży polskiej na studja do Gdańska, celem jeszcze większego wzmocnienia węzłów, łączących to miasto z Macierzą i krzewienia tam polskości. Wreszcie, wśród owacyj wyrażono podziękowanie korporacjom gdańskim za niezwykle gościnne i serdeczne przyjęcie, jakie zgotowały swym kolegom z reszty Polski.

Korporacjom gdańskim należy się podziękowanie i słowa uznania ze strony całego społeczeństwa polskiego za dobrze spełniany przez nie obowiązek narodowy i obywatelski na północnej rubieży naszego kraju.

UWAGI

WYCZEKUJĄCE STANOWISKO.

Najwięcej ludzi w Polsce jest takich, co w sprawach z zakresu życia publicznego zajmują t. zw. stanowisko wyczekujące. Na cóż oni czekają? Czego się spodziewają takiego, coby ich w ruch wprawiło?

Człowiek rozumny (w swojem przekonaniu każdy jest rozumny — apostrofa tedy adresowana do wszystkich), kiedy widzi np., że zbiera się na deszcz, bierze z domu parasol i niezwłocznie go rozpina, gdy deszcz zaczyna padać. Reaguje natychmiast. Nie przychodzi mu do głowy, wyczekiwać, aż przemoknie. Inni znów siedzą wtedy w domu, ale dzieje się to dlatego, że przodkowie ich — pogardziwszy stanowiskiem wyczekującem względem kaprysów pogody — obmyślili sposób zaradzenia złemu — i pobudowali sobie domy. Od tej pory ludzie rzadko mokną.

Działalność obywatelska — to zapobieganie (we własnem rozumieniu i dostępnemi we własnym zakresie środkami) niepowodzeniom swego narodu, zapewnianie mu powodzenia. Jeśli tedy kto wyczekuje w tej dziedzinie na co, to chyba na to, aby kto inny za niego zapobiegł złemu, zapewnił dobro narodowi. To nie jest żadna mądrość takie „stanowisko wyczekujące" — to tylko zwykłe lenistwo i to w dziedzinie, w której lenistwo jest zdradą: obojętność na losy Ojczyzny.

Czekać można na tramwaj, na pół czarnej w kawiarni, na przyjęcie w poczekalni u dentysty — a przecież ludzie i wtedy się irytują: nie lubią czekać. Czemu więc uważa się za „mądrość polityczną", gdy czeka się na to, by kto inny wykonał za nas elementarne obowiązki obywatelskie? Tu niema: zaczekam — jest tylko: tak, albo: nie. Jestem Polakiem, albo nie jestem; na co się tu czeka? Jeśli jestem, — to nie z pustej nazwy: trzeba złożyć tego dowody takie, na jakie nas stać, byle szczere.

Stanowisko wyczekujące w tej dziedzinie, to obłudny materjalizm: niech inni tracą siły, zdrowie i majątek dla celów budowania Ojczyzny, ja będę tym trzecim, który zagarnie wszystko — gdy tamci opadną z sił. To zwykłe świństwo. **O. K.**

Młodzież Wszechpolska

Z KOŁA LWOWSKIEGO

W dniu 29 maja b. r. odbyło się zebranie dyskusyjne Koła Lwowskiego M. W. z referatem Pawła Rybickiego p. t. „Demokratyzm a zagadnienia kultury współczesnej". Prelegent przedstawił powstanie demokratyzmu, a następnie rozwój jego w zakresie stosunków politycznych, społecznych, kulturalnych i religijnych. Prąd ten, fałszywie pojęty, przyczynił się do obniżenia dotychczasowego poziomu kulturalnego i do jego upadku. Z tego społeczeństwa powinny wyprowadzić odpowiedni wniosek i zerwać z tak źle pojętem hasłem równości.

W dniu 11 czerwca b. r. odbyło się zebranie organizacyjne, na którem przedstawiono sprawozdanie z V Zjazdu Ogólno-Akademickiego. — O rewizji i nowelizacji statutu Z. N. P. M. A. oraz o zmianie ordynacji wyborczej na Zjazd Ogólno-Akad. mówił kol. Roman Sienkiewicz, przewodniczący Lwowskiego Komitetu Akademickiego, prace komisji samopomocowo-naukowej przedstawił kol. Szopa Zdzisław, zaś sprawozdanie z komisji ogólnej i zagranicznej przedłożył kol. Jan Bogdanowicz.

— Z życia Towarzyskiego Koła. W dniach 12 i 19 czerwca b. r. urządziło Koło dwie „majówki", jednę do „Miodowej Groty", druga do Brzuchowic pod Lwowem. Majówki te cieszyły się stosunkowo liczną frekwencją, a bawiono się na nich, jak zwykle, bardzo przyjemnie i wesoło.

Na zakończenie roku akademickiego odbyło się zebranie towarzyskie Koła, w którem wzięło udział przeszło 50 członków wraz z seniorami Mł. Wszechpolskiej. W czasie zebrania przemawiał senior Koła dr. Stahl Zdzisław, wzywając młodzież narodową do stworzenia ruchu politycznego młodych. R. Z.

Od Wydawnictwa

Z powodu przeszkód natury technicznej niniejszy numer „Awangardy" ukazuje się ze znacznem opóźnieniem.

Numer następny ukaże się po ferjach letnich, we wrześniu b. r.

Każdy narodowo czujący i myślący akademik powinien być członkiem MŁODZIEŻY WSZECHPOLSKIEJ

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Nycz w Poznaniu.
Czcionkami Drukarni Polskiej T. A. w Poznaniu.

„AWANGARDA" ukazuje się 1 i 15 każdego miesiąca z wyjątkiem lipca, sierpnia i września. PRENUMERATA roczna z przesyłką pocztową 2,70 zł. Cena numeru pojedyńczego 20 groszy

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 strona 200 zł, 1/2 strony 110 zł, 1/4 strony 60 zł, 1/8 strony 35 zł, 1/16 strony 20 zł, 1/32 strony 12 zł. Ogłoszenia w tekście o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Poznań, św. Marcin nr. 65, I. piętro (w podwórzu)
Biura otwarte od godz. 10 - 12 i od 17 - 18 (codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt).